№ 165 i 166. Kraków, dnia 25 Lipca — Środa. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ REFORMY", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., a za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel J. Deleng i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Konfiskata.

Wczorajszy numer *Nowej Reformy* został przez c. k. Prokuratoryę Państwa skonfiskowany z powodu przytoczonego w Przeglądzie Politycznym ustępu z jednego z pism rewolucyjnych rosyjskich. Wydajemy przeto dzisiaj numer podwójny, powtarzając co ważniejsze z wczorajszego. Jest to w przeciągu 10 dni już druga konfiskata, której pismo nasze ulega.

***Kraków,** 24 lipca.*

Wiedeńska *Presse* (starsza) zamieszcza we wczorajszym numerze korespondencyę z Petersburga — zaczynającą się od słów: „Katków, jak się zdaje, nie bez słuszności w swoich *Mosk. Wied.* skarży się, że na Polaków nie można liczyć". W tej łagodnej formie organ wiedeński przyznaje słuszność wszystkim namiętnym krzykom, jakie ostatniemi czasy dziennikarski dyktator Rosyi przeciw Polakom podnosił. I czemże dowodzi, że Katkow „nie bez słuszności" tak podżega przeciw Polakom i rząd i społeczeństwo rosyjskie? Oto — przyjęciem biskupa Hryniewieckiego w Wilnie! Przyjęcie to — powiada *Presse* — wykroczyło po za wszelką miarę czci, jaką się oddaje chociażby najbardziej ulubionemu dusz pasterzowi, a polityczny tego przyjęcia charakter nie da się zaprzeczyć. I dalej rozpisuje się nad szczegółami tego przyjęcia, których prawdziwość naturalnie jeszczeby sprawdzić należało, niektóre z nich bowiem brzmią nieco przesadnie. Gdyby jednak nawet były one wszystkie zupełnie prawdziwe, to jeszcze dla każdego, kto zna stan Litwy i jej straszne przejścia od lat już dwudziestu, przedstawią się one psychologicznie tak uzasadnione, że im się pewno dziwić nie będzie. Nie ma może drugiego kraju w Europie, któryby był przeszedł takie straszne koleje. Rządy Murawiewa — ryczałtowe wyroki śmierci — gwałtowne przesiedlanie całych wsi w głąb Rosyi — wysyłka niezliczonych tysięcy Litwinów w Sybir — konfiskaty majątków — zabór kościołów katolickich na cerkwie — ohydne rządy kościelne takich Żylińskich i Senczykowskich — zakazy mówienia po polsku na ulicach i miejscach publicznych — i to wszystko zamienione w system, w chleb powszedni, którym Litwę przez lat 20 karmią! I wobec tego wszystkiego głęboki psycholog i polityk z *Pressy* dziwi się wybuchowi uczucia ludności wileńskiej na widok biskupa-Polaka, który przynajmniej w sprawach kościelnych będzie mógł trochę złagodzić ów szatański system! Dziwi się, że ta ludność nie mogła długo tłumionego, wezbranego uczucia powstrzymać, i na kolana padła, i zalała się łzami radości po raz pierwszy od 20 lat!

Presse przypisuje temu faktowi znaczenie polityczne. Jeżeli on miał to znaczenie — to chyba tem, iż udowodnił, że mordowana systematycznie przez 20 lat Litwa żyje jeszcze, że się jeszcze nie stała moskiewską i prawosławną. To nie manifestacya jakaś z góry ułożona, z planem wykonana, stawiająca sobie wyraźny jakiś cel polityczny na dzisiaj — to bezwiedny prawie wybuch uczucia, który nastąpić musiał tak, jak z przepełnionych elektrycznością chmur piorun spaść musi. Na Polaków nie można się spuścić — powtarza *Presse* za Katkowem. Prawda. Kto liczy na to, że najsroższem prześladowaniem zdoła nas zniemczyć lub zmoskwicić — ten się zawiedzie. Katkow widzi dzisiaj, że system, któremu on cały swój zawód publiczny poświęcił, w który włożył całą swą namiętność, dla którego nie wahał się wyzuć z wszelkiego ludzkiego, moralnego uczucia i ściągnąć na siebie klątwę i pogardę milionów — że ten system nie przynosi spodziewanych owoców. Polacy żyją — i to ich zbrodnia! Nie dziwimy się Katkowowi — jest on w tem tylko konsekwentny, a kto się raz znalazł na takiej jak on pochyłości, zatrzymać się już na niej nie może i stoczyć się po niej musi w tę przepaść moralną, w której się już zatraca ostatnią iskierkę ludzkiego uczucia. U Katkowa jest to psychologicznie wytłomaczonem, gdy woła: Polacy żyją — więc popełniają zbrodnię! — jest wytłomaczone tak, jak u mordercy, który nie zdołał dobić swej ofiary, powstaje wściekłość na widok najsłabszego nawet jej oddechu.... Ale, że poważny organ prasy austryackiej może mu wtórować, — że może mu przyznawać słuszność, gdy się na nas za sam fakt życia naszego tak namiętnie rzuca — tego doprawdy ani wytłomaczyć, ani choćby czemkolwiek upozorować nie można. I można tu powtórzyć: — *c'est plus qu'un crime — c'est une faute*, zwłaszcza w dzienniku, którego stosunki z austryackiem biurem prasowem są znane.

Z Podlasia.

Z nieszczęsnej tej krainy otrzymujemy ciekawy opis zajść podczas przejazdu nuncyusza Vanutellego. Są to fakta już znane — z wyjątkiem paru szczegółów, ale sam ton tego pisma, styl jego, sposób opisywania faktów, jest niezmiernie charakterystyczny. Podajemy je więc w całości bez zmiany:

Lud unicki, zamieszkujący wschodnią część dzisiejszego Królestwa Polskiego, przetrwawszy mężnie krwawe rządy Berga i Kotzebuego, i przeżywszy najzajadlejszych swoich siepaczy: Gromekę i Popiela, — z sercem zwróconem do swych świętych Męczenników poległych pod Pratulinem, Drelowem, Kodniem.. spoglądał oczami pełnemi nadziei w stronę Rzymu, gdzie toczyły się układy pomiędzy Stolicą świętą a pełnomocnikami rządu rosyjskiego.

Jego nadzieja opierała się nie na ludzkich rachubach, ale na słowach Ewengelii Chrystusa, który powiedział: Dobry pasterz porzuca dziewięćdziesiąt dziewięć owieczek na puszczy, a idzie szukać setnej zabłąkanej." Unici bowiem, sądząc po prostu, ale uczciwie, nie mogli wierzyć i nie wierzą, aby Stolica św., która przez nich samych tylekroć była powiadomioną o tem co cierpią Kościół i lud unicki w Polsce, miała ich opuścić lub zawięzywać sobie ręce do działania i usta do podniesienia głosu w obronie swych najwierniejszych owieczek.

Dla tego też, pomimo kłamliwych wieści, niecnie rozpuszczanych przez najemników rządowych i schizmatyckich popów, że sam Papież zaprzedał Unią schizmie; — pomimo że rząd rosyjski wszelkiemi sposobami usiłuje wmówić Unitom, że oni sami podpisali się na przyjęcie schizmy, i już swego słowa cofnąć nie mogą; pomimo wywiezienia w głąb Rosyi kilku set z ich braci, tudzież kilku księży łacińskich, posądzonych o tajemne udzielenie pomocy religijnej prześladowanym, — pomimo to wszystko Unici dotąd trwają niewzruszenie w wierze i walczą mężnie z nieludzką przemocą zaborców.

W tej trudnej, nieustającej walce najboleśniejszemi i najszkodliwszemi dla nich są te ciosy, które im rząd nie swoją ręką, ale ręką własnych ich braci zadaje. Unici bowiem od niektórych obywateli obrządku łacińskiego widzą się z każdym dniem bardziej opuszczonymi, tak dalece, że z Unitą spotkać się i parę słów z nim pomówić lęka się jego łaciński sąsiad wieśniak i ucieka, zamykając drzwi swoje przed nim, jakby przed zapowietrzonym. A rząd i popi cieszą się z tego, i kiedy potrzebują wyśledzić lub złapać kogo z Unitów, robią jak na wilka obławę, na którą zwołują tychże sąsiadów. — Taką ach! na samo wspomnienie serce się kraje — taką jest miłość bliźniego w naszym XIX wieku, takiemi poczucia obywatelskie narodu, zowiącego się chrześciańskim!...

Z wiosną r. b. rozeszła się na Podlasiu wieść, ze nuncyusz papiezki wkrótce do Polski przybywa, i że ma zamiar zwiedzić nieszczęśliwy kraj Unitów. Wieść ta krążyła tam na długo jeszcze przed nadejściem z Rzymu urzędowej wiadomości, że Ojciec św. na prośbę cesarza rosyjskiego posyła swego przedstawiciela na koronacyą do Moskwy. Rozmaite też chodziły o tem pomiędzy ludem gawędy. Jedni opowiadali, że jakiś świątobliwy pustelnik miał jasnowidzenie; słyszał głos jakoby z nieba, przepowiadający rychły koniec niewoli (w Chełmie).

Inni mówili, że w czasie toczących się układów, jeszcze przed przybyciem do Rzymu ministra Giersa, jakiś stary unita dostał się piechotą do Rzymu, i padłszy na kolana przed Ojcem św., uprosił go o wysłanie jednego z swych biskupów do Polski, aby mógł widzieć własnemi oczyma i opowiedzieć Ojcu św., co się w tym kraju dzieje, i jak naród Polski, a w szczególności unici, są do wiary św. przywiązani. A Ojciec św. zapytany przez niego: „Czy otrzymała Stolica Apostolska jakie ustępstwa od rządu Rosyjskiego na rzecz unitów"? miał odpowiedzieć: „Niestety, moje dzieci, przeciwko sile nic nie możemy!" Starzec zaś na to powstawszy, wzniósł ręce ku niebu, i wielkim głosem zawołał: „Ale Bóg może:"......

Dnia 25 maja o godzinie 8 rano ksiądz biskup Wincenty Vanutelli, udający się do Moskwy, przybył z Wiednia do Warszawy i stanął w pałacu arcybiskupim przy ulicy Miodowej. Tak ulica, jak i pałac obstawione były policyą, to jest stójkowymi, oraz poprzebieranymi żandarmami i łapaczami, którzy mieli rozkaz notowania wszystkich osób wchodzących do pałacu, i niedopuszczania bezwarunkowo nikogo w odzieży, jaką noszą włościanie na Podlasiu. A było wtedy w Warszawie wielu unitów, którzy mieli zamiar dotrzeć do nuncyusza, aby go prosić o błogosławieństwo. Niektórzy nawet chcieli prosić o to pozwolenie generał gubernatora; ale miał ich od tego wstrzymać jakiś zacny kapłan, przedstawiwszy im: że prosić o to byłoby poniżeniem; lepiej wprost iść nie pytając, choćby z narażeniem się na niebezpieczeństwo. W ten więc dzień zamiary nie powiodły się; ale nadzieja nie upadła, bo wiadomo było, że nuncyusz wracając z Moskwy miał zabawić dłuższy czas w naszej stolicy.

Tymczasem na Podlasiu gotowała się bezprzykładna, majestatyczna demonstracya: — mówimy „bezprzykładna", bo w ciężkich warunkach, w jakich zostaje ten kraj, i przy tak szybkim i niespodzianym przejeździe nuncyusza, trudno jest pojąć, zkąd w jednej chwili tak wielkie masy ludu zebrać się mogły. Lubo niektórzy utrzymują, że ktoś tem kierował, żeby były urządzone komunikacye, sygnały i t. p., jest to oczywisty fałsz; bo nawet najumiejętniejszy kierunek zaledwie zdołałby w takich warunkach zgromadzić co najwyżej parę setek ludzi, ale nigdy kilkadziesiąt tysięcy, zwłaszcza, że nawet w Warszawie do ostatniej chwili nikt o dniu i godzinie wyjazdu nuncyusza nie wiedział.

Duch to wiary, nie kto inny, potęgą swoją prowadził lud do celu jego pragnień.

W kilka dni po wypadkach podlaskich dowiedzieliśmy się, że tysiące ludu przez parę tygodni o głodzie obozowały w lasach w pobliżu drogi i stacyi kolei Terespolskiej; że za każdym świstem pociągów idących z Warszawy wysypywały się z ukrycia niezliczone tłumy, a widząc się zawiedzionemi, napowrót się cofały, czuwając dalej cierpliwie dzień i noc aż do skutku.

Moskale zaraz naturalnie pomiarkowali co się święci, ale szczęściem nie mieli natenczas siły zbrojnej do rozpędzenia ludu, bo ta skoncentrowaną była częścią w Warszawie a częścią w Brześciu na obchód uroczystości koronacyjnych. Tylko popy latały jak opętane, załamując ręce i przeklinając; a gubernator siedlecki wysełał trwożliwe depesze cyfrowane o ruchach ludu unickiego do żandarmeryi w Warszawie i odbierał od niej takież odpowiedzi; ale nie było sposobu.

Około godziny szóstej wieczorem tegoż dnia 25 maja, ksiądz nuncyusz przybył do Siedlec, gdzie dworzec kolei tak był pusty, że zdziwiony tem, zapytał kogoś z otaczających: „czy tu już nie ma katolików?

Na następnej stacyi w Łukowie, gdzie pociąg miał się zatrzymać tylko kilka minut, czekały już na pomoście dziewczynki pięknie przystrojone, a za niemi obywatele miasta, rzucając palmy i kwiaty po drodze, po której miał przechodzić legat papieski. W tem z przeciwnej strony dał się słyszeć ryk i jęk nieszczęśliwych. Biskup zdziwiony i żalem zdjęty podszedł ku tłumom; a ujrzawszy pola, na przestrzeni kilku wiorst, zaległe ludem, zaczął nad nim odmawiać modlitwy. Ci co tam byli powiadają, że błogosławił w języku polskim.

Wtedy lud padł na kolana wołając, tu po polsku, tam po rusińsku:

— Otcze swiatyj! ratuj unitów od schizmy! Jesteśmy bez Sakramentów! Umieramy bez kapłanów! Inni wołali: Ratuj nas od Moskala!

Zeszło na tem blisko pół godziny, bo szyny kolei były pokryte kobietami leżącemi krzyżem, tak, że maszyniści z miejsca ruszyć nie mogli.

Wtedy kilka kobiet przystąpiwszy do okna, mającego już ruszyć pociągu, podało prośby do nuncyusza, który je przyjął.

W Międzyrzeczu powtórzyły się też same sceny. Na dworcu kolei połamano sztachety. Straż ziemska i żandarmi, uprzedzeni depeszą telegraficzną, o tem co się stało w Łukowie, zaczęli rąbać lud pałaszami. W tem przyskoczyła jakaś kobieta z wielkim wiankiem, do którego uwiązaną była prośba. Oficer tuż stojący (był to wicegubernator siedlecki, Iwanenko), chciał jej wyrwać wianek, lecz odepchnięty po dwakroć niezwykłą siłą kobiety, na prośbę samego nuncyusza odstąpił, a ta wianek swój wraz z prośbą wręczyła.

Na następnych stacyach Biały i Chotyłowie, toż samo się powtórzyło, ale nuncyusz tak był wzruszony i osłabiony, że już z wagonu wysiąść nie mógł.

Gdy pociąg przybył do Brześcia, noc już zapadała. Tu przygotowana była wspaniała procesya z kagańcami, krzyżami i chorągwiami, na których wypisane były prośby unitów, imiona męczenników i wygnańców. Na nieszczęście kompania ta spóźniła się.

Tymczasem na stacyach wyżej wspomnianych. zaraz po odejściu pociągu, rozpoczęło się ściganie.

Aresztowano na każdej stacyi po kilkadziesiąt osób, najwięcej kobiet, a także kilku obywateli, urzędników kolejowych, maszynistów, konduktorów, a nawet jednego oficera, za jakiś zmylony sygnał; z tych niektórych nazajutrz uwolniono, a niektórzy dotąd zostają pod śledztwem.

Powiadają, że kilku przebranych unitów podążyło za nuncyuszem, aż do Smoleńska, tego ostatniego grodu dawniejszej rzeczypospolitej, gdzie opowiedzieli mu wszystkie szczegóły z dziejów swego prześladowania. Legat zaś miał mówić, że w tej chwili nic im pomódz nie może, bo mając sobie polecone powinszować carowi, unikać musi wszystkiego, coby mogło zakłócić dobrą harmonią istniejącą pomiędzy Stolicą św. a dworem petersburskim; ale zarazem zalecał wytrwałość, a udzielając błogosławieństwa, oświadczył, że to błogosławieństwo zasyła w imieniu Ojca św. wszystkim unitom. W końcu zapewnił, że Stolica św. unitów nie opuści, i dodał, że rad jest z tego, iż będzie mógł świadczyć przed osobą Ojca św. o gorliwości dla wiary św. ludu unickiego, jakiej w innych krajach nie spotkał, oraz o tem co lud dla wiary świętej cierpi.

Z tego wszystkiego możemy się spodziewać, że wkrótce otrzymamy jakieś słowo pociechy, jakiś znak widzialny opieki nad nami Stolicy św., zwłaszcza że tego znaku od chwili skonu ś. p. Ojca św. Piusa IX nadaremnie dotąd wyglądaliśmy.

Krótki ten opis przejazdu nuncyusza apostolskiego i serdecznego przyjęcia, jakiego doznał na nieszczęśliwej ziemi polskiej, skreśliliśmy dla was, bracia unici, którzyście w nim dla ro-

---

Z EMIGRACYI NASZEJ

kilka szkiców z rzeczywistości i życia.

5) Spisał

A ë r.

(Ciąg dalszy).

Dążność do wyemancypowania kobiety, do postawienia jej z mężczyzną na równi, acz odpowiadała poczuciu sprawiedliwości jakie w sumieniu Chopina było złcżone, nie porywała go atoli, wyrosły bowiem na polskim gruncie widział on matki, żony, siostry, kochanki, szanowane zawsze, a ubóstwiane niekiedy. Kobietę, przyjaciółkę i towarzyszkę wspólnej pracy znał, ale nie widział niewolnicy, cały więc hałas w sprawie tej podniesiony wydawał mu się czczą deklamacyą, której najważniejszego do istnienia brakło pierwiastku — bo prawdy.

Nawet styl, nawet język, nawet artyzm Jerzego Sanda choć go czarował czasami, ale też szorstkością, realizmem zrażał nie rzadko — trudno, on nie był tejże samej sfery artystą i bez względu na idealny pogląd w strojeniu się mezkiem Jerzego Sanda, jakie mu znane było z tradycyj nie dostrzegał on poetyczności, a raczej awanturniczości i nie wiele brakło do tego aby, krzyknął na nią słowy Alfreda Musseta: „*Honte à toi, femme à l'oeil sombre*".

Po kilku ogólnej treści poglądach na stanowisko w świecie narodu polskiego, na jego ostatnie klęski i niezatracalne prawa do bytu i niepodległości, przeszła pani Dudevant do rzeczy więcej osobistych, mówiąc:

— Że mnie te wszystkie sprawy równym zapałem przejmują, wynika to zapewne najpierwej ze zrozumienia, po której stronie sprawiedliwość leży, ale może także i z tego, że przez krew nawet jestem z Polską zbliżona i w pewnej części rodaczką pańską mogę się nazwać.

— Pani!? — Zapytał zdziwiony Chopin.

— Ależ tak jest, chociaż nie widzę, żeby to pana zbytnią napełniało radością. Król wasz, August Mocny, jest pradziadem moim w linii macierzystej, syn bowiem jego i Aurory Koenigsmark, Maurycy Saski z aktorką Rintean (panną Verrieres) miał córkę Maryę Aurorę, wydaną najprzód za hrabiego Horna, syna naturalnego Ludwika XV, a później za mojego ojca Dupin de Francueile. Jeśli więc do arystokracyi zapragnęłabym się zaliczać, mam do tego najzupełniejsze prawo, jako pochodząca ze krwi monarszej.

Chopin uśmiechnął się lekko a złośliwie, ale pani Dudevant nie dostrzegła tego i mówiła dalej:

— Ponad arystokratyczne jednak tradycye, milsze dla mnie wspomnienia mojej babki, która wyrosła wśród tego poczciwego, ofiarnego, serdecznego ludu naszej stolicy, co w ciężkim trudzie kawałek chleba zdobywając, umiał burzyć ciemnice niewoli i walczyć za wolność narodów. A arystokracya zstępuje, jeśli nie zstąpiła już do grobu, a lud sztandar przyszłości światu przynosi. Któż czepiałby się ruin i w nich dobrowolnie się zagrzebywał, kiedy przed nim wielkie obowiązki do spełnienia i wielkie szczęście do osiągnięcia.

Chopin z zasady nie mieszał się nigdy w dysputy tak polityczne, jak i religijne i wolał zawsze milczeniem pominąć sprawy, któreby wywołane, naprożno mogły przekonania jego razić. Teraz jednak mimochodem wyrzekł:

— Jak w naturze, tak tembardziej w świecie społecznym nic od razu nie ginie, ale owszem ci co grzeszyli z grzechów się poprawiają, ci co nic nie umieli, uczą się, a ci co dawniej stali wysoko, podają rękę umieszczonym nisko i wprowadzają ich na własne wyniosłe stopnie. Miłość tylko zdolna skutecznie wielkie przepaści wypełnić i miłość jedynie do celu wiedzie.

— Walka półśrodkami — rzekła Sand — niepraktyczna jest, a o miłości mowy tam być nie może, gdzie tylko musi istnieć nienawiść.

Na spory atoli polityczne czasu już nie było z powodu zbytnio spóźnionej pory. Wszyscy już prawie salon gościnny opuścili, a po za krzakami azalii przechadzał się hr. Albert Grzymała z Lisztem, jakby chcąc dać poznać rozmawiającym, że powinni razem z innymi odchodzić.

— Wypędzają nas — rzekła wstając pani Dudevant, w chwili właśnie, kiedyśmy *in medias res* wkroczyli. — Liczę jednak na to, że rozpoczętą rozmowę raczy pan dokończyć u mnie, a więc *au revoir M. Chopin.*

— Gdyby chodziło jedynie o kończenie rozmowy tej — odpowiedział również wstawszy artysta — niezawodnie bym zdezerterował, w kwestyach politycznych bowiem i społecznych jestem wielki ignorant...

— I rażą one pana, drażnią, szczególniej jeśli tak szorstko są stawiane, jak ja to czynię... A więc... będziemy mówić o sztuce, bo wszak i *wir sind in Arcadien geboren.*

Chopin skłonił się głęboko i szli żegnać gospodarzy. Pani Dudevant Liszt podał ramię, a Chopina odprowadzał Grzymała.

— Powiedz, czyż nie ciekawa i nie zastanawiająca kobieta? — zapytał ten kiedy byli na schodach.

— Wcale nieciekawa — była odpowiedź — a przedewszystkiem wielce niesmaczna. Szereg cudzołóztw za tytuł do arystrokratycznego pochodzenia swojego podaje, a dla przeprowadzenia demokratycznych swoich ideałów, gotowa gilotynę na nowo odbudować.

— Dziwny boś ty człowiek, mój Fryderyku — rzekł na to Grzymała — ręczę, że potomkowie królów jerozolimskich liberalniejsi są od ciebie, a już dla namiętności ludzkich nieubłagany jesteś i rozwój demokratycznej idei jest dla ciebie martwą literą.

— Pojmuję rozwój przez poświęcenie, bohaterstwo i cnotę, ale nigdy przez nienawiść i zbrodnię. Ale dosyć o tem, są to przedmioty, które za wysokie są dla mojej kompetencyi.

Grzymała zamilkł, Chopin był bowiem także pewnego rodzaju tyranem i, jeśli w jakimkolwiek względzie się zaciął, nie było siły, któraby z niego choć jedno słowo dobyła, a żadna perswazya nie była w stanie złamać jego uporu.

* * *

Dziwne to rzeczy składają się na świecie. — Chopin względem pani Dudevant wstręt jakiś wewnętrzny uczuwał a jednak w domu jej stawał się coraz częstszym gościem. Może ciągnęły go tam jej poglądy na sztukę, pełne krwi, życia, pulsów, kiedy jego twórczość w sferach idealnych się rozpływała, może zachwycała go bezczelna prawie śmiałość tej kobiety, która opinią powszechną, dotychczas uznane prawa moralności, sąd episierów wyhodowanych pod królem *bourgeois* zuchwałemi deptała nogami i drwiła ze świata, co na nowe nie mogąc się zdobyć idee, żył w pół śnie w pół na jawie, żywiąc się zapasami dawniejszymi, jak litewski niedźwiedź w zimowym swoim mateczniku. On twórczością swoją w sferach idealnych krążący, zapomniał o brudnej ziemi i nie chciał o niej wiedzieć, ona za punkt wyjścia ziemię zawsze brała i starała się zbite jej a błotniste warstwy promieniami idealnego światła rozgrzać i oświecić. Nadto dwoje dziatek pani Dudevant, synek Maurice i córeczka Solange, szczególniej umiłowały *Monsieur Fritz*, którego także czasem *notre petit Polonais* nazywały i skoro się między niemi zjawił ściskały go za szyję, drapały mu się na kolana i szukały po jego kieszeniach cukierków. Cechą jest każdego artysty, że na wzór Chrystusa Pana, radby się złotowłosemi główkami dzieciaków otaczać, wzrokiem swoim w niewinnych ich oczach tonąć i na żywym okazie zgadywać tę tajemnicę czystości, która bądź co bądź jest jednym ze sztuki pierwiastków. Gust zaś ten tem więcej właściwy był tak charakterowi twórczości Chopina, jak i jego wspomnieniom wyniesionym z rodzinnego domu.

Przyjaciele także, a głównie Liszt i Grzymała często go w te progi ciągnęli, a każdy z nich inny do tego miał powód. Rodak radby był Chopina ożywić, ze światem go pobratać, do przyłożenia ust do czary rozkoszy skłonić, a sam stosunkom z kobietami w życiu swem ważne naznaczając miejsce, wierzył, że środki takie praktycznie i ekscytująco, a więc zbawiennie działają. Lisztowi o inne chodziło względy. — George Sand w rozlicznych *revues* francuskich i prasie codziennej była powagą, a głos jej, znaczył stokroć więcej, aniżeli wszystkie razem wzięte opinie uczonych pedantów, podług przekonania więc jego młody wirtuoz nie powinien przyjaźnią taką i poparciem pogardzać, ale owszem wszelkie z niego możliwe wyciągać zyski.

Które z tych wpływów działały najwięcej trudno odgadnąć i trzeba chyba przyznać, że wszystkie, Chopin bowiem mimo zaakcentowego wstrętu do tej kobiety, jaki przy pierwszem z nią spotkaniu uczuł i z jakiego w listach do swoich się spowiadał, bywał codziennym gościem w jej domu i całe nieraz spędzał tutaj wieczory.

Jakżeż w stosunku do niego zachowywała się ona? Czy, jak utrzymują pozostałe o tem stosunku tradycye, ciągnęła go ułudnie w swe sieci i gwoli zmysłowym jedynie zachciankom zagięła

zmaitych powodów czynnego udziału przyjąć nie mogli. Tych zaś z pośród was, co mieli szczęście widzieć go, czy to na stacyach drogi terespolskiej, czy w Warszawie, co mieli szczęście otrzymać z rąk jego błogosławieństwo, usłyszeć słowo pociechy, a może i sami do niego coś przemówić, wzywamy niniejszem, abyście świadczyli przed wszystkimi braćmi, iż przez was ksiądz nuncyusz udziela błogosławieństwa wszystkiemu ludowi i całej ziemi podlaskiej.

Czytając ten opis, dopełniajcie go, opowiadając braciom to. coście widzieli i słyszeli. A wyglądając spełnienia waszych i naszych nadziei, równie jak i obietnic namiestnika Chrystusowego, wierzcie nadewszystko, że Bóg wszystko może, a nawet to, czemu żadna siła, żaden rozum ludzki sam nie podoła.

Galicyjski budżet krajowy i konwersya długu indemnizacyjnego.

VIII.

Wydatki na górnictwo zajmują w ekonomicznym dziale naszego budżetu nader skromną pozycyę — wynoszą bowiem tylko 19,600 złr. — a mianowicie: inżynier górnik przy Wydziale krajowym 1.800 złr. — komisya fizyograficzna w Krakowie na badania geologiczno-górnicze 500 złr. — badania głębszych pokładów ziemi 10.000 złr. — badania geologiczne 3000 złr. — badania chemiczne przeróbki nafty i jej odpadków 3000 złr. wreszcie stypendya dla kształcących się w górnictwie 1.300 złr.

Nie myślimy zaprzeczać użyteczności tych pozycyj. Wszystkie te badania są konieczne, jeżeli mamy rozpoznać dokładnie skarby we wnętrzu ziemi naszej ukryte i górniczy przemysł nasz podnieść i rozwinąć. Ale nie można zapomnieć, że w chwili, kiedy my badamy jeszcze, kiedy na owe badania uchwalamy kilkanaście tysięcy w naszym budżecie, w tej chwili amerykańska nafta z jednej, a kaukazka z drugiej strony robią naszemu przemysłowi naftowemu taką konkurencyę, iż już sam byt naszego nafciarstwa jest zakwestyonowany. Wkrótce tej sprawie poświęcimy osobną pracę. Obecnie zaznaczamy fakt, który można sprawdzić u naszych właścicieli kopalni i destylatorów, że ta gałęź przemysłu jest już w bycie zagrożona.

Cóż czynić — ażeby zupełnemu jej upadkowi zapobiedz? Fachowemu pióru musimy zostawić wyczerpującą odpowiedź, wskazującą wszystkie środki, jakich użyć należy. Z naszego — budżetowego — stanowiska możemy jeden środek wskazać: Wiadomo, że Ameryka poczyniła dla swego przemysłu naftowego takie ulgi podatkowe, iż nie boi się żadnego cła, na produkt jej przez obce państwa nałożonego. Toż samo uczyniła Rosya. Tylko Austrya jedna, w której łatwiej z pod szubienicy ujść cało, aniżeli ulgę podatkową uzyskać — nie zrobiła dla swego przemysłu naftowego nic, owszem, słynną zeszłoroczną taryfą cłową i słynniejszemi od niej wyjątkami, uczyniła co mogła. aby przemysłowi temu grób wykopać. Wobec przesilenia, w jakiem się znajduje nasz przemysł naftowy. ulga podatkowa jest konieczną. jest jedyną ochroną od olbrzymiej konkurencyi, i łatwo może stać się pobudką dla większego kapitału, aby się zwrócił do tego przemysłu. który. zdaje się, że już tylko w bardzo wielkich przedsiębiorstwach może się utrzymać. Czy Rada państwa na taką ulgę podatkową się zgodzi — przesądzać trudno, ani to do naszego przedmiotu nie należy. Ale fundusz krajowy. który wraz z indemnizacyjnym pobiera 58½ ct. dodatku do każdego zł. w. a. podatku — gdyby mógł ponieść tę ofiarę, aby na dłuższy przeciąg czasu całkowicie lub częściowo skwitował z podatku od przedsiębiorstw naftowych, uczyniłby bardzo wielką ulgę. Wszak to, co fundusze te pobierają, reprezentuje więcej. niż ⅓ ogółu opłacanych podatków bezpośrednich! A jeżeli Węgrzy mogli nowo powstające fabryki na 20 lat uwolnić całkowicie od podatku — to nie wiemy, jaka byłaby racyonalna przyczyna, żeby my nie mogli tego uczynić dla przemysłu, który miał świetną przyszłość przed sobą, a dziś z powodu fatalnej naszej polityki ekonomicznej i finansowej jest na punkcie upadku. Zdaje nam się, że jeżeli chcemy nie poprzestawać na „badaniach“ ale istotnie pomocną rękę przemysłowi temu podać, będziemy musieli tego środka się chwycić.

Trzecia wreszcie kategorya wydatków na cele ekonomiczne, odnosi się do spraw przemysłowych. Obejmuje ona 45.700 złr. — w tem 30.000 złr. na pożyczki i subwencye dla przemysłu rękodzielniczego, 5.000 złr. na fachowe szkoły rękodzielnicze i popieranie przemysłu domowego — 4.000 złr. na muzea przemysłowe— 3800 na szkoły przemysłowe w Jarosławiu, Przemyślu, Rzeszowie i Tarnowie, — reszta 3.900 złr. na drobne zasiłki i stypendya.

Tak więc chcemy sumą 45.000 złr. ratować nasz przemysł domowy i rękodzielniczy — chcemy nie całą połową setki tysięcy, wykonać program ekonomicznego odrodzenia kraju, który głównie streszcza się w odrodzeniu naszego przemysłu! Że w obecnych stosunkach skarbu krajowego, w obec faktu, iż poprzednio Sejm nie, ale dosłownie nic nie czynił dla upadłego naszego przemysłu, trudno było spodziewać się wyższej na ten cel kwoty w budżecie, że i tą tak niesłychanie małą kwotą pogardzić nie można, bo z niej jakiś drobny użytek będzie — tego zaprzeczyć nie można. Ale i to pewna, że suma ta nie jest w żadnym stosunku do potrzeb.

Powie kto może: mamy bank krajowy, ten zrobi wszystko co potrzeba dla podniesienia przemysłu. Jest to błąd wielki. Bank chociaż nie na zysk obliczony, nie może jednak być obliczony na straty. Bo jakkolwiek ów milion. przez Sejm udzielony, jest niezwrotny — to jednak bank, gdyby tracił, tem samem straciłby siłę atrakcyjną dla obcego kapitału, i musiałby w obrotach swoich poprzestać na owym jeszcze wcale nie wyczerpującym milionie. Bank tracić nie może, ponieważ nie może on złym przykładem przyświecać innym zakładom finansowym, nie może w przekonaniu ogółu zacierać pojęcia różnicy między pożyczką a subwencyą, nie może wreszcie dawać ze siebie powodu dla obcych do gadania o „polskiej gospodarce“. Bank jest instytucyą kredytową, a kredyt polega na możności zwrotu. Bank zatem może w zakres swojej klienteli wciągać tylko to, co już dzisiaj jest żywotnem ale nie to. co dopiero kiedyś żywotnem się stanie, co zatem dzisiaj podstawą kredytu jeszcze być nie może. I w tem różnica między zadaniem Banku jako instytucyi kredytowej, a tem, co fundusz krajowy jako taki dla podniesienia przemysłu uczynić może. Jedną sferę od drugiej ściśle oddzielić należy, jeżeli chcemy uniknąć rozczarowań i ciężkich błędów.

Cóż może fundusz krajowy dla przemysłu zrobić więcej niż dotychczas? Oto naprzód — popchnąć raźniej sprawę szkół przemysłowych, tak ogólnych jak fachowych, jak wreszcie warstatów wzorowych, co wszystko wymagać będzie znacznej z funduszu krajowego dopłaty. Sześć szkół przemysłowych na cały nasz kraj — to nieco za mało. Powtóre na większą niż dotąd skalę dostarczać zasiłków dla techników i światlejszych rzemieślników na podróże zagranicą, dla studyowania tych rodzajów przemysłu, któreby u nas można zaprowadzić albo odnowić, albo wreszcie ulepszyć. Dalej — dla muzeów naszych przemysłowych, które nie rozporządzają jeszcze na ten cel dostatecznymi zasobami, sprowadzać nowsze maszyny i narzędzia, mogące zniżyć koszta albo podnieść wartość wyrobu. Raz już urzeczywistnić na większą skalę owo wędrowne nauczycielstwo dla przemysłu domowego, które gdzieindziej tak wielkie oddało usługi. Wreszcie nowym gałęziom przemysłu przychodzić z pomocą przez czasowe uwolnienie od dodatków krajowych i indemnizacyjnych, a zarówno nowym, jak i tym, które podupadły, a podźwignąć się dadzą, przyjść w pomoc przez subwencye i zaliczki, dostarczanie ulepszonych warstatów i narzędzi i t. p. To wszystko wymagałoby szczegółowego omówienia, które tutaj nie jest możliwem. To pewna, że jak w dziale budowli wodnych, tak i tutaj suma w budżet wstawiona w stosunku do potrzeby kraju jest niesłychanie niska — że jak tam tak i tutaj można śmiało budżet podnieść o całą setkę tysięcy, bez obawy. ażeby była trudność w zużytkowaniu tak wysokiego kredytu, i że jak tam tak i tutaj staje przed nami pytanie: czy kraj seryo pojmuje program ekonomicznego odrodzenia, czy też ma to być tylko piękna zabawka i dobrze brzmiący frazes? Jeżeli gdzie, to tutaj można zastosować owo na oko parodoksalne twierdzenie, że mały wydatek jest kosztowniejszy od większego — bo przy użyciu niestosunkowo małych środków, skutek będzie tak nic nie znaczący, że wydatek nie opłaci się wcale. A jeżeli na rolnictwo łożymy 196.000 złr. rocznie — to w obec uznanego potężnego oddziaływania przemysłu na rolnictwo, w obec faktu, że silnie rozwinięty przemysł daje rolnictwu krajowemu potężną do rozwoju podstawę — suma 100.000 złr. na pomoc dla przemysłu krajowego w pierwszych latach użyta z pewnością nie będzie za wysoka.

W ten sposób przebiliśmy się szczęśliwie przez mnogość cyfr budżetowych, starając się przytem ważniejsze w budżecie pozycye rozpoznać co do ich użyteczności i produkcyjności, i wskazać, gdzie jest koniecznem ich podwyższenie. W następnym artykule streścimy wynik naszych uwag o budżecie, i przejdziemy do sprawy konwersyi długu indemnizacyjnego.

Sprawy krajowe.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* pisze:

Wiadomo, że w razie wybuchu choroby epidemicznej w jakiej gminie, starostwa przedkładają namiestnictwu wywody lekarskie, w których lekarz uwidocznia w odpowiednich rubrykach wykazu, obok ogólnej cyfry ludności w miejscu, gdzie się epidemia objawiła, ilość chorych od dnia pojawienia się choroby, ilość wyzdrowiałych, ilość zmarłych, a wreszcie ilość chorych w dniu przedsięwziętej rewizyi lekarskiej. Najważniejszą jednak rubryką tego lekarskiego wywodu jest wskazanie przyczyn powstania i rozszerzania się choroby. Wskazanie tych przyczyn nie zawsze jest łatwem; w razie szybkiego rozszerzenia się choroby trudno jest częstokroć stwierdzić, w którym mianowicie domu zdarzył się pierwszy wypadek; a trudności tego badania były niejednokrotnie powodem, iż wspomniane wywody lekarskie nie zawsze odznaczały się należytą w tym względzie dokładnością. Wskutek tego c k. namiestnictwo wydało obecnie okólnik do wszystkich starostów, polecając jak najsurowiej, aby w każdym przypadku tyfusu, ospy, szkarlatyny lub cholery, wydelegowany lekarz sprawdził z całą dokładnością, w którym domu zdarzył się pierwszy wypadek choroby, zkąd i przez kogo choroba zawleczoną została. Wynik tych badań ma być wyraźnie w sprawozdaniu lekarskiem podany. Zarazem c. k. namiestnictwo przypomniało dawniejsze zarządzenie, iż do sprawdzenia choroby winni być wyłącznie używani lekarze powiatowi i że tylko wyjątkowe przeszkody usprawiedliwić mogą wydelegowanie innego lekarza.

Zbytecznem byłoby udowadniać, jak wielkiej doniosłości jest szybkie i dokładne stwierdzenie przyczyny wybuchu epidemii. Zbadanie tej przyczyny, wskazuje jedynie racyonalną drogę do stłumienia choroby u jej źródła, jest niechybną rękojmią zastosowania odpowiednich środków, czyni lekarza niejako panem sytuacyi. Wątpić też nie można, że powyższy okólnik namiestnictwa, zarówno jak i poprzednie, ogłoszone już przez nas rozporządzenie, zawierające tak ważne polecenia pod względem sanitarnym, będą ściśle wykonane i że dzięki tym zarządzeniom, epidemia cholerycczna, gdyby nawet pojawiła się w kraju, spotka się z oporem należycie zorganizowanym, który rozszerzyć się jej nie dozwoli, siłę jej od razu złamie i w krótkim czasie całkowicie pokona.

Przeciw decentralizacyi kolejowej.

Wiedeńska Rada miejska, która się tak niezrównanie ośmieszyła uchwałą w sprawie jubileuszu odsieczy Wiednia — popełniła obecnie drugi akt bohaterski, uchwalając petycyą do cesarza przeciw decentralizacyi kolejowej. Podajemy w całości ten akt, ze wszech miar ciekawy. Opiewa on jak następuje:

„Najwierniejsza Rada stołecznego i rezydencyonalnego miasta Wiednia, która wiadomościami w ostatnich czasach rozszerzonemi o zamierzonej decentralizacyi austryackich zarządów kolejowych żywo została zaniepokojona, ośmiela się swoje obawy co do skutków tego kroku, u stóp najwyższego tronu najuniżeniej złożyć.

„Rada gminna sądzi, że w obowiązkowem przestrzeganiu poruczonych jej interesów gminy m. Wiednia może wypowiedzieć, że tak jak rozwój i pomyślność stołecznego i rezydencyonalnego miasta w ogóle nierozdzielnie są połączone z jednolitą administracyą państwa, jednolita, ze środkowego punktu państwa wychodząca administracya kolejowa, jest dla stolicy jako naturalnego węzła wszystkich kolei jednym z najważniejszych warunków pomyślności“.

(Mamy więc centralizacyę, już nietylko kolejową, ale administracyjną w ogóle, postawioną jako postulat stolicy, jako warunek jej rozwoju i zakwitu. Stolica staje w sprzeczności, w antagonizmie do prowincyi. Red.)

„Reprezentanci Królestwa Galicyi, tudzież Izba handlowa lwowska, wnieśli do rządu prośbę, ażeby dla istniejących w Galicyi kolei skarbowych i w zarządzie państwa będących prywatnych kolei, utworzono we Lwowie władzę administracyjną, obejmującą całą służbę komercyalną i techniczną, i żeby także na towarzystwa kolei prywatnych w Galicyi wywarto wpływ w duchu decentralizacyi. A z odpowiedzi JEx. prezydenta ministrów, danej burmistrzowi, przekonała się Rada gminna miasta Wiednia, że w istocie organizacya zarządu kolei skarbowych a mianowicie utworzenie podwładnych urzędów ruchu jest przedmiotem narad wysokiego rządu.

„Wszakże uniżenie podpisanej Radzie gminnej wszelkie w tym kierunku wydane zarządzenie przedstawia się jako zdolne obudzić najpoważniejsze obawy“.

(Więc już nietylko decentralizacya tak szeroko pojęta, o jaką się kraj cały dopomina, jakiej żąda Sejm, Rady miejskie, Izby handlowe — jest powodem „najpoważniejszych obaw“ hegemonów wiedeńskich, ale nawet ta najskromniejsza miara decentralizacyi, jaką jest utworzenie niezbędnych zresztą i samej naturze rzeczy odpowiadających podwładnych urzędów ruchu!)

„Obawiamy się, że w skutek tego kroku nie mała ilość urzędników kolejejowych, którzy obecnie urzędują w Wiedniu będą musieli przenieść się ztąd do siedzib zamierzonych podwładnych urzędów ruchu — przez co gminie miasta Wiednia nie mała ilość konsumentów i opodatkowanych odpadnie, że dalej znaczna ilość tych, co dotąd szukali wykształcenia w wiedeńskich zakładach naukowych, będą uczęszczać do zakładów prowincyonalnych. Obawiamy się dalej, że w skutek wspomnianego zarządzenia, liczne roboty i dostawy dla kolei skarbowych, dotycnczas w Wiedniu rozdawane, będą odtąd rozdawane w siedzibach podwładnych urzędów ruchu czy filii dyrekcyjnych, skutkiem czego odpadnie miastu naszemu obrót handlowy i przedsiębiorczy, jaki się wiąże z rozdawaniem tych robót i dostaw“.

(Innemi słowy: monopoliczne stanowisko Wiednia musi być zachowane — jeżeli stolica nie ma upaść! Smutne dowody własnej słabości! Trzeba koniecznie, aby istnieć i rozwijać się, być pasożytem, wysysającym soki żywotne prowincyi — trzeba koniecznie przemysłowi prowincyj odebrać to, co naturalnie jemu się należy, zaspakajanie potrzeb miejscowych konsumentów, jakiemi są koleje żelazne dla wielu rodzajów przemysłu! To już nie kwestya „chleba“ — jak powiedziano — to kwestya nieprawnego i krzywdzącego monopolu.)

„Najuniżeniej podpisana Rada gminna, żywi jednak jeszcze tę dalej idącą i cięższą obawę, że w skutek utworzenia urzędów ruchu kolei skarbowych w niemieckich prowincyach, powszechnie dotąd w służbie kolejowej używany niemiecki język jako urzędowy i służbowy zostanie wyparty przez używane w tych prowincyach obce języki, i że z zaprowadzenia różnych języków w służbie kolejowej wynikną wielkie niebezpieczeństwa(!!) dla pomyślnego służby tej wykonywania, co niewątpliwie zagrażać będzie także stosunkom handlowym ze stolicą kraju, czy to w handlowym czy w aprowizacyjnym czy w osobowym transporcie“.

(Więc rada miasta Wiednia, mówiąc o **nie** niemieckich prowincyach, nazywa języki w kraju używane **obcemi**! Tu już zaprawdę bezczelność walczy o lepsze z brakiem sensu i logiki. A te „niebezpieczeństwa“, jakie zagrażają handlowemu aprowizacyjnemu i osobowemu ruchowi z używania polskiego języka w miejscowych zarządach kolejowych, są niezrównane! Więc Wiedeń nie ma handlowych aprowizacyjnych i osobowych stosunków z Pesztem, gdzie na kolejach jest język węgierski, z Włochami, z Francyą, z Anglią? Więc żeby zboże, bydło, budulec, surowe skóry itp. z Galicyi bezpiecznie do Wiednia zajechały, trzeba na to koniecznie, żeby urząd, który ekspedyuje te towary urzędował po niemiecku — a podróżny, mający do Wiednia jechać, nie zajedzie bezpiecznie, jeżeli na bilecie będzie „Lwów“ a nie „Lemberg“ i jeżeli konduktor zawoła „gotów“ zamiast „fertig“. Istotnie większość Rady m. Wiednia niedościgniona jest w sztuce ośmieszania siebie i swoich wyborców.)

„Byłby przez to wybór urzędników dla tak zarządzanych kolei ograniczony ściślejszem kołem kompetentów, pochodzących z tych krajów i władających językiem krajowym, byłaby przez to dana konieczność, zważania przy nadawaniu posad przedewszystkiem na znajomość języka krajowego, a w drugim rzędzie dopiero na fachowe uzdolnienie; byłby urzędnikom tych kolei przez nieznajomość języka niemieckiego, zresztą w austryackiej służbie kolejowej używanego, odjęty najskuteczniejszy środek rozszerzania owych wiadomości i doświadczeń.“

(Byłaby — mówiąc dalej w tonie tej petycyi — odjętą możność mianowania ludzi bez nauki, bez egzaminów, bez najmniejszej kwalifikacyi, na wysokie posady, jeżeli są Niemcami, a trzymania najzdolniejszych, egzaminowanych i kwalifikowanych na posadach dyurnistów dla tego, że są Polakami i muszą tamtym robić miejsca. Co zaś do owego rozszerzania wiadomości i doświadczeń — za pomocą niemieckiego języka — to chyba radzie m. Wiednia wiadomo, że my tu w kraju wszyscy uczymy się po niemiecku — więc tę możność posiadamy, chociażby urzędowym językiem kolejowym nie był niemiecki.)

„Ale byłoby także niesłychanie utrudnione porozumienie zarządów kolejowych pomiędzy sobą, tudzież z interesentami, dawanie zleceń z siedziby centralnego zarządu, byłoby zresztą przez to utorowane stopniowe usamoistnienie urzędów ruchu, które w czasach większego ruchu, zwłaszcza w czasach niebezpieczeństwa wojny może być zgubnem.

„Najwierniejsza Rada miejska żywi dalej obawę, że zamierzone urzędy ruchu kolejowego w miarę, jak będą dążyć do usamowolnienia się od centralnego kierownictwa w Wiedniu, dojdą także do wykonywania polityki ruchu, kierowanej specyalnym interesem prowincyi, co szczególniej na handel i aprowizacyę Wiednia najszkodliwszy wpływ wywrzeć może“.

(Znowu zasada: że prowincye muszą iść w służbę Wiednia — że prowincye nie mają przestrzegać swoich interesów w polityce taryf i ruchu kolejowego, ale mają je poświęcać interesom Wiednia. Zapomniała Rada m. Wiednia o jednem: nasza polityka taryfowa musi iść w kierunku możliwego zniżenia taryf dla eksportu naszych surowych produktów. Tego się kraj od dawna dopomina. Czyż Wiedeń, jako konsument na tem straci? czy jego aprowizacya ucierpi na tem? Sądzimy raczej, że tylko skorzystać może).

„Uniżenie podpisana Rada m. Wiednia pozwala sobie nakoniec wyrazić obawę, że przy utworzeniu kolejowych urzędów w prowincyach nie poprzestanie się na tych kolejach, które już teraz są w posiadaniu lub zarządzie państwa, ale rozciągniętem to będzie i na te obecnie prywatną własnością będące koleje, które w przyszłości przez państwo mają być zakupione, lub w zarząd jego przejdą — a nawet, że będzie to i prywatnym kolejom narzucone. W miarę, jak się to rozszerzy, spotęgują się także zgubne tych zarządzeń następstwa dla miasta Wiednia.

„Z tych powodów najwierniejsza Rada miejska stołecznego i rezydencyonalnego miasta Wiednia zwraca się do Waszej ces. król. apost. Mości, której dobro naszego ojczystego miasta zawsze na sercu leży, z prośbą:

„Racz Najj. Panie swoje stołeczne i rezydencyonalne miasto wziąć w najłaskawszą opiekę przed spełnieniem wyrażonych wyżej obaw“.

Czy po owej słynnej uchwale w sprawie jubileuszu odsieczy Wiednia, w porę wybrano się z tą petycyą, wątpimy. To pewna, że dokument ten pozostanie na zawsze świadectwem z jednej strony hegemonicznych zachcianek centrałów, w wiedeńskiej Radzie miejskiej rej wodzących — a z drugiej ich wcale nie niemieckiego braku gruntowności i logiki. Spodziewać się przecież można było czegoś poważniejszego i gruntowniejszego!

---

parol na tę kruchą istotę, dla której wszelki wybuch namiętny mógł być zabójczym? Gdzie tam. Nie rozumie ten natury kobiecej w ogóle, a nie wczytał się znać w wywnętrzenia autorki *„Indiany“*. ktoby tak sądził. Była to natura niezawodnie nie codzienna, a jeżeli czego to charakteru wzniosłości nigdy jej nie brakowało. Męża swojego pułkownika Dudevant porzuciła, gdyż zanadto angarnizanem trącił i za zbyt nielitościwie przypominał jej potrzeby codziennego, niskiego, ziemskiego żywota. Losy swe następnie do utalentowanego romansopisarza Juliusza Sandeau przywiązała, a był to stosunek, który zdawał się trwałe przedstawiać podstawy. Oprócz wspólnej pracy atoli, wspólnego gonienia za ideałami i wspólnej kameraderyi w szalonem życiu paryskiem. trwalsze między niemi wiązadło się nie znalazło. Sandeau, młodszy od niej, pił chciwie z kielicha rozkoszy, ale sam pierwszy zaczął zwracać uwagę na niewłaściwość ich stosunku i objawiać wykraczające po za zakres *bohemii* rodzinne instynkta. Równie bystra, jak George Sand. kobieta. dostrzegła to prędko, a sama, wskutek wyjątkowego swego położenia, na wyrzucenie z pośród zwykłych kadr społecznych skazana, nie chciała tam ciągnąć tego, który jej szaleństw był pierwszym towarzyszem, a może nawet głównym powodem. Nie dla swego więc, a dla jego szczęścia, potargała łączące ich węzły, a kiedy serce jej krwawo się broczyło, świat nie widział ofiary tylko przypuszczał rozpustę i gonienie za nowością.

W liczbie talentów, jakich podówczas we Francyi nie brakło istniało zepsute dziecko sztuki, młodzieniec nie zdrowem mlekiem ziemskich matek, ale ambrozyą muz wykarmiony, Alfred Musset, który zbrodniczo marnował iskrę Prometeuszowego ognia. w którą go łaskawa na kraj Franków Opatrzność sowicie zaopatrzyła. Pragnął czynu, a ojczyzna jego ruiny napoleońskiej opłakująca potęgi, okazyi do niego dać mu nie umiała, wiarą swą w zapał krzyżowców trafiał, a sceptycyzm i ironię za zasadę życia postawił, całą piękność uczucia widział i rozumiał, a do zwierzęcego szału go ściągał i w tym rozłamie ducha, nie wiedząc w jaką skierować się stronę, on, który mógł nowe szlaki dla ludzkości wytknąć, uczepił się rozpaczliwie zwojów płaszcza bajronowskiego i w wieszczu albjońskim zmysłową tylko stronę posłannictwa jego widząc, wylał się cały na orgie i nadużycia, chciał w zwątpieniu duchowem, jak główny bohater jego Rolla. samobójstwo fizyczne i moralne na sobie popełnić.

W tym stanie dojrzała go George Sand i naprzeciw niego pobiegła, ale grzeszyłby ten, ktoby sądził, że resztki sił przeżytego młodzieńca chciała ona na swoją korzyść wyzyskać. Nie — opasawszy go czarem uroku, jaki nań odrazu wywrzeć zdołała, chciała go nad przepaścią zatrzymać, chciała w jednych, choć niesakramentalnych zakuć więzach, obudzić w nim godność ludzką i rozdmuchać zagasłe pojęcie odpowiedzialności za dane z góry dary. — Niestety — przyszła za późno. Ciało młodzieńca nadużyciami stargane, nie mogło zepsutych swych soków żywotnych odrodzić, a natura, nadużycia te w nałóg zamieniwszy, nie dozwalała już nad niemi zapanować innym dążnościom. Ile walk, ile upokorzeń w przeprowadzeniu zadania swego wobec tej kapryśnej natury spotkała, to chyba jej tylko, a może Lelii wiadomo, jednak upokorzeń wszystkich znieść w stanie nie była, a zwątpiwszy o możności regeneracyi, wielkiego zadania swego się wyrzekła. Kiedy Musset, jedna z chwał Francyi, tonął w osłupieniu i wyczerpaniu zmysłowem, naród opuszczenie go przez Jerzego Sand za przyczynę tego upadku jego podawał, a nie wiedział, ile było ze strony kobiety wysiłku dla powstrzymania tej lawiny dążącej do przepaści i jaka rozpacz w sercu, kiedy po kilku latach daremnej pracy, naga, nielitościwa niemożność okazała się jako jedyne wyjście z tego trudnego położenia. Dudevant wierzyła, że szczere pragnienia i chęci nie starczą za uczynek i że istnieją niezłomne prawa moralności, których łamać i przekraczać bezkarnie nie można. Jednostka, bunt przeciw nim podnosząca, ztarta zostaje jako ziarno gorczyczne, jeśli nowych, a wyższych praw moralnych nie stawia.

Po tej ostatniej katastrofie usposobienie ducha Jerzego Sanda dałoby się chyba skutecznie porównać ze stanem takich figur, jak Maufred, lub Lara. Próżnia wewnętrzna trapiła ją i gryzła, a celu żadnego nie widziała przed oczyma, bo zamiary jej pękły jak bańka mydlana, zostawiając po sobie krople brudnego płynu. Mężczyzna w takiem położeniu, podobny bywa do owej bestyi, która krąży dokoła *querens quem devoret* i, jeżeli istota jego nie jest ze stali charakteru kuta, łatwo on popadnie w zwątpienie, w rozpacz, w negacyę i pozwoli rozpalać się nad sobą namiętnościom. Inne jest jednak położenie kobiety. Namiętności jej, choćbyśmy mieli nawet zaprzeczyć prawdzie szekspirowskich spostrzeżeń, słabsze są od męzkich. a do równowagi przyprowadzić ją zawsze zdoła, silniej jak u mężczyzny rozwinięta praktyczność. Spojrzawszy na życie, dostrzeże ona odrazu obowiązki i, jeśli nie jest zupełnie upadłą istotą, to je za kompas przyszłego swojego życia wybierze.

George Sand po zerwaniu z Mussetem przypomniała sobie, że miała dwoje dzieci, a czyż mogą być wznioślejsze i więcej ku sobie ciągnące obowiązki, jak obowiązki matki? — Zerwała więc ze wszystkiemi ułudami, zerwała z dążnością swą kierowania zbłąkanych na drogę poprawy i nad miłością po szatańsku się zaśmiawszy, a w *Lettres du voyageur* przekleństwo mężczyznom rzuciwszy, postanowiła poświęcić się wychowaniu dzieci i poparciu piórem demokratycznej idei, w której zwycięztwie szczęście ludzkości widziała.

W takich warunkach poznała Chopina.

Czy osoba jego, podobnie jak w nim, uczucie wstrętu w niej wzbudziła? — Nie — bo naprzód Chopin drobną swą a chorobliwą figurką zdawał się bezbronne przypominać dziecię, jego pełne idealizmu na świat poglądy, zdawały się nie pojmować burz, jakie tam czasami szaleją, a zresztą natura jego cała była już taka, że za pierwszem spojrzeniem uczucie sympatyi w każdym człowieku rodzić się dlań musiało. George Sand uczuciem tem daleko silniej jeszcze owładniętą została, że sama z natury silna, przedsiębiorcza, posiadając wrodzone wszystkim kobietom macierzyńskie instynkta, gotowa była zawsze udzielić podpory tym, którzyby jej zapotrzebowali.

Sztuka nadto, jakiej przedstawicielem był Chopin, budziła w duszy Sanda całą gamę uczuć nowych dla francuskiego geniuszu, skłaniającego się z charakteru swojego ku realizmowi i praktyczności. W obcowaniu ich słowa nie tyle znaczyły co dźwięki, a po promieniu polonezowej melodyj, nowe pojęcia wsuwały się do duszy wrażliwej Francuski.

W muzyce też jego tak zasmakowała, że na zebrania, które się odbywały w mieszkaniu Chopina na *Chaussée d'Antin* wprosiła się jako gość stały w wyłącznie dotąd męzkie grono. Wszystko, na co artystyczny świat paryski zdobyć się mógł wtedy, gromadziło się u gościnnego gospodarza, co zwykle w uproszeniu o grę przed ludźmi tak trudny, tu idąc za wrodzonym mu instynktem gościnności polskiej, cały wieczór prawie nie odchodził od fortepianu.

Chopin z natury swojej marzyciel, nie lubił nigdy zbyt jaskrawego oświetlenia i w salonie też jego panował zawsze półcień zupełny i zamiast żyrandola, który dla parady tylko u sufitu wisiał, stawiano dwie świece woskowe, przykryte zielonemi umbrelkami. Wśród słabego tego światła, przesuwały się zwolna figury najznakomitszych mistrzów ówczesnych, a kiedy Chopin grał, cisza panowała, jak gdyby w kościele. W ciemnym kącie salonu, w miejscu, gdzie koniec długiego fortepianu do ściany przytykał, na fotelu siedziała zawsze milcząca postać niewieścia. Gdyby znalazł się ktoś niedyskretny i podniósł którąkolwiek z umbrelek, byłby zobaczył, że na powiekach tej, co z taką pewnością pędzla malowała najsroższe bóle, pod wrażeniem muzyki Chopina, dwie wielkie łzy się perliły.

W stosunku tym ustawicznym w Chopinie zacierał się powoli wstręt, jakiego do kobiety tej z początkn doznawał, a na miejsce jego rodziło się uczucie sympatyi.

Oprócz względów czysto artystycznej natury, zachodziły jeszcze i inne zbliżenia się powody. Zdrowie Chopin'a z każdym dniem szwankowało, a sposób życia, jaki prowadził, bynajmniej do utrzymania go w dobrym stanie się nie przyczyniał. Nie popełniał on nadużyć, gdyż do tego prawdziwie jego niewieścia natura nie była zdolną, ale odznaczał się niesłychaną niedbałością. Przez dzień cały lekcye fortepianu, którym opędzić się nie mógł, a które nad wyraz go nużyły, bo je z niesłychaną prowadził sumiennością, później przyjęcia i wizyty po najpierwszych domach, a w końcu noce bezsenne, trawione nad fortepianem, lub nad partyturami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Amnestya" carska dla Polaków.

Nie zreasumowano dotychczas wszystkich łask i dobrodziejstw carskiego manifestu względem przestępców politycznych. Powszechnie wiadomo, że manifestem koronacyjnym car szczodrze rozlał swoje łaski jedynie na kryminalistów; wiadomo również, że władze moskiewskie zastosowują manifest nawet do wyroków zapadłych już po opublikowaniu manifestu, jeżeli chodzi o zbrodnie pospolite, jak n. p. proces majora Lewańskiego w Kijowie, obwinionego o srogie, zbójeckie obchodzenie się z ludźmi. Od dwudziestu lat cierpiący w kazamatach Syberyi, lub na osiedleniu zostający Polacy, doczekali się ulg i łask jedynie na papierze, bo dobrze rozpatrzywszy się w manifeście, przekonywamy się, że łaska carska względem tych męczenników otoczoną jest tak wieloma ograniczeniami, że profanuje poprostu pojęcie o amnestyi i stawia większość Polaków w niemożliwości korzystania z niej. — Miłosierdzie Aleksandra III względem polskich przestępców politycznych i zesłanych administracyjnie, przedstawia się jako srogie szyderstwo i bolesny żart ubliżający ludziom, którzy tyle już za mniemane swoje winy wycierpieli. Srogo prześladowani w syberyjskich kopalniach i kazamatach męczennicy szlachetnych idei żyli nadzieją, że manifestem swoim „najmiłościwszy" car jednemu skróci lata katorgi, drugiego w łasce swojej tylko na osiedlenie zawyrokuje, trzeciego wreszcie powróci do miejsc rodzinnych po odcierpieniu tyloletniej kary; lecz manifest rozmyślnie zapomina o tych męczennikach. — Na wspaniałej uczcie carskiej rozlano strumienie łask dla wszystkich pospolitych zbrodniarzy i oszustów, a zapomniano o nieszczęśliwych chociaż niewinnych rodzicach, żonach, dzieciach, których synowie, mężowie i ojcowie zostali pogrzebanymi za życia, za dążności, których podstawą były najszlachetniejsze pobudki! Ale przypatrzmy się głównym artykułom tego manifestu:

„§ 2. Rozkazujemy ministrowi spraw wewnętrznych po porozumieniu się z ministrem sprawiedliwości, ażeby o tych przestępcach politycznych, którzy skruchą i dobrem prowadzeniem się zasługiwaliby na ulgi, składano nam osobne w tym celu przedłożenia".

„§ 3. Polecamy ministrowi spraw wewnętrznych przedstawiać nam położenie tych z zesłanych administracyjnie, lub zostających pod dozorem policyjnym za przestępstwa polityczne, którzy szczególnym rodzajem winy, lub okazaną skruchą zasługują na względność; — a tych, którym wzbronione przemieszkiwanie w jakichkolwiek oznaczonych miejscowościach, uwalniać od tych ograniczeń, jeżeli powrót ich do owych miejscowości odpowiada wymaganiom publicznego porządku".

Śmiech bierze na myśl, że minister spraw wewnętrznych Tołstoj ma być pośrednikiem i opiekunem przestępców politycznych zwłaszcza Polaków wobec cara!

Ten sam Tołstoj, którego zgubnej działalności przeważna większość cierpiących dotychczas kary za polityczne przekroczenia zawdzięcza całe swoje złamane życie i rozpaczliwą dolę! Car najmocniej jest przekonanym, że minister ten nigdy z nadanego mu prawa korzystać nie zechce. Ale to nie wszystko; ażeby pojąć, jaką komedyą są przytoczone wyżej punkta manifestu, potrzeba wiedzieć, że nigdy nie wzbraniano czy to ministrowi, czy władzom przedstawiać carowi położenia zasługujących na ulgi politycznych przestępców. Wspaniałomyślny car manifestem dozwala na to, co z samej natury rzeczy musiało się dziać i dawniej, szczególniej względem tych, którzy nie mając siły wytrwać hardo w cierpieniach, niestety podłością starali się okupić osobistą swoją wolność, podłością którą oficyalnie skruchą i błagonadieżnością nazywają.

Tyle łask dla więzionych w Syberyi; ale jest inna kategorja nieszczęśliwych, którzy zdoławszy ujść przed ramieniem srogiej moskiewskiej sprawiedliwości, a raczej prześladowania, opuścili ojczyznę, rodzinę i majątki, sami dobrowolnie skazując się na wygnanie, na powolną śmierć z tęsknoty za krajem i pośród obcych wiodąc tułacze życie, dwadzieścia lat czekają zmiłowania. I o tych wspaniałomyślny car nie zapomina.

§ 4 manifestu brzmi: „Rozkazujemy ministrowi spraw wewnętrznych przedstawiać nam relacye o tych osobach własnowolnie opuszczających kraj, które wydalając się po za granice państwa wskutek popełnionych przestępstw, nie są obwinione o zbrodnie karane podług § 241 ustawy, a obecnie pragną wracać do kraju i wiernością dla tronu i ojczyzny okupić swoje winy."

Chcąc dokładnie zrozumieć powyższy artykuł, należy mniemać, że aby każdy z emigrantów mógł powrócić do kraju, potrzebuje najpierw złożyć dowód, iż „pragnie okupić swoje winy wiernością dla tronu i ojczyzny", a więc trzeba dalej, ażeby minister spraw wewnętrznych raczył starać się o powrót emigrantów i wreszcie aby najmiłościwszy car raczył skłonić się do prośby. Oprócz tego car żąda, aby emigrant nie podlegał obwinieniu o zbrodnie karane podług § 241 ustawy, a paragraf ten przewiduje zbrodnie przeciw życiu, zdrowiu, czci i bezpieczeństwu tronu cara, zarówno jak i nieposłuszeństwo względem władzy. Łatwo pojąć, że każde przestępstwo polityczne bez wielkiego naciągania da się zastosować do tej kategoryi. Trudno więc będzie emigrantom przeskoczyć takie cztery baryery do swobodnego powrotu. Nie na tem koniec jeszcze. Oto paragraf 11 manifestu:

„Emigrantów z gubernii Królestwa polskiego i zachodnich, którzy przyjęli cudzoziemskie poddaństwo, zarówno jak i tych, którzy go nie przyjęli, rozkazujemy za uczestnictwo w buncie polskim 1863 r. nie ścigać, lecz oddawać pod nadzór policyi na dwa lata, po upływie których ministrowi spraw wewnętrznych (zawsze Tołstojowi) dozwala się uwalniać ich z pod dozoru wskutek przedstawienia miejscowych generał-gubernatorów i gubernatorów, bez przywrócenia jednak praw majątkowych."

A więc polscy emigranci powracający do Rosyi, będą tam pozostawać pod dozorem policyi przez dwa lata bezwarunkowo, a potem jeszcze tyle, ile się spodoba panom gubernatorom!

Emigranci polscy w przeciągu tak długiego przebywania po za granicami Rosyi, urządziwszy się jakkolwiek pod materyalnym względem, przywykli do warunków cywilizacyjnego, swobodnego życia. Gdyby nawet manifest carski nie przestraszał perspektywą niekończących się dozorów policyjnych, jeszcze dobrze musieliby się namyślać, czy warto powracać ze swojego swobodnego schronienia do Rosyi, z której rząd uczynił jedno wielkie więzienie. Więzienie to już 20 lat temu było nie do zniesienia, lecz teraz stało się o wiele straszniejszem, stróże więzienia srozszymi. Jedynie nędza materyalna mogłaby popchnąć zrozpaczonych ku drzwiom więzienia, manifest jednak uprzedza i to niebezpieczeństwo, bo nie przywraca emigrantom praw majątkowych! Jeszcze jeden najciekawszy artykuł manifestu:

„§. 8. Osoby ukarane za uczestnictwo w buncie 1863 roku w guberniach Królestwa Polskiego i zachodnich należące do stanów świeckich, korzystające z ulg nadanych najwyższemi ukazami 25 maja 1868 r., 13 maja 1871 r. i 9 stycznia 1874 r., którym obecnie wzbronionem jest zamieszkiwanie w guberniach Królestwa Polskiego, zachodnich i stolicach, oraz wstępowanie do służby rządowej i publicznej z wyborów, a które dotąd jeszcze zostają pod dozorem policyi, od wszystkich tych ograniczeń uwalniają się, jeżeli nie były sądzonemi za zabójstwa, gwałty, grabieże i podpalania popełnione dla współdziałania w buncie. Ci ostatni, zarówno jak i ci, którzy w Syberyi lub innych miejscach spełnili nowe przestępstwa, korzystają tylko z łask postanowionych manifestem dla przestępców kryminalnych".

Dwadzieścia lat minęło od powstania 1863 roku, zdaje się, że najwyższy to już czas zapomnieć o winach ludzi i wypadkach tych czasów. Toż jeżeli Polacy mieli wieszających żandarmów, Moskwa miała Murawjewa Wieszatiela, który szubienicami i proskrypcyami zdołał zaćmić wszystkie największe srogości znane w historyi. Wspaniałomyślny car jednak nie może tego zapomnieć i nie chce wybaczyć. Najniewinniejsi najczęściej *katoliccy i uniccy księża* wykluczeni są zupełnie z manifestu, który komedyą łaski i miłosierdzia obejmuje tylko osoby stanu świeckiego. Łaska carska, do której droga skruchą, uniżeniem się, podłością i zdradą ojczyzny wiedzie, taka nawet łaska nie istnieje dla duchowieństwa! Problematyczne ulgi w popełnianych nad narodem barbarzyńskich srogościach nazywają się najmiłościwszą „amnestyą" wspaniałomyślnego cara! Zaprawdę z takich zasiewów wspaniałomyślności gorzkie i krwawe muszą być plony. Dziejowa Nemezys będzie ich żniwiarką!

Korespondencya „Nowej Reformy".

Z guberni podolskiej 21 lipca.

Od paru tygodni dopiero oddychamy cokolwiek swobodniej. Zanim bowiem raczono zawiadomić nas przez rządowe i nieurzędowe organa o przedsięwziętych już na każdy wypadek niektórych środkach ostrożności w porcie czarnomorskim i Odessie, drżeliśmy ciągle na myśl tak łatwego, a w skutkach swych strasznego przeniesienia cholery tą drogą do Europy. Bo i rzeczywiście, ktokolwiek nie powierzchownie, tylko ale dokładnie i wszechstronnie poznać zdołał to piękne, czyste, wielkie i wspaniałe na pierwszy rzut oka miasto, ale kryjące w sobie, pełno ciasnych, brudnych, i smrodliwych zaułków, ten nie przypisze za wielkich oczu naszemu strachowi, zwłaszcza, że w tej porze napływa corocznie do Odessy kilkadziesiąt tysięcy biednego, niechlujnego i lada czem żywiącego się ludu, przybywającego na przeciąg kilku miesięcy letnich szukać zarobku przy robotach w porcie. Czyż trudno więc byłoby egipskiej epidemii za pośrednictwem pewnej ilości zakaźnych miazmów zakraść i z całą potęgą rozwinąć się u nas, zwłaszcza, że ze wschodu okręty rosyjskiego towarzystwa żeglugi i handlu trzy razy w tydzień do odeskiego przybijają portu — a o kwarantannie dość długo nic słychać nie było? Zresztą i lud nasz, czy to pod wpływem zbyt wielkich a częstemi burzami przeplatanych upałów, czy wskutek innych jakich miejscowych przyczyn, tu i owdzie bardzo do chorób epidemicznych skłonnym się okazuje. — Ale, dzięki Bogu! zebrano się przecież nakoniec na stanowczość i pewne ostrożności poprzeprowadzano.

Wspomniałem wyżej o burzach, trzeba więc tu dodać, że one nietylko na zdrowie ale i na kieszeń naszą bardzo źle wpływają; grady wyrządzają nam mianowicie liczne szkody w zbożu, sianie, burakach, a nawet w plantacyach tytoniu i winnicach. Pod tym względem najwięcej w ostatnich czasach bezwątpienia ucierpiały powiaty: bałcki, hajsyński i okolice Mohylowa. A przecież mimo to rąk nie opuszczamy, lecz do podźwignięcia siebie i przemysłu naszego usilnie dążymy. I tak, w Suprunkowicach pod Kamieńcem powstaje nowa fabryka cukru — a i świeżo dokonanem uregulowaniem żeglugi na Dniestrze wielce się cieszymy. Długo robione obietnice wreszcie spełniono w tym roku, statki parowe z Odessy krążyć mogą aż pod Jampol, przez co zbyt i w ogóle wszelka wymiana tak płodów surowych, jak i produktów przemysłu krajowego o wiele ułatwioną zostanie, a i stosunki nasze ekonomiczne może też coś na tem zyskają.

A więc z tego wynikałoby, że przecież trzymamy się jeszcze nie najgorzej, gdyby znów nie obawa, że stanie się u nas za lat kilkanaście to, co z przerażeniem już dziś w wołyńskich widzimy stosunkach. Chcę tu mówić o niesłychanej presyi germanizacyjnej, jaką udało się od r. 1863 począwszy, przeprowadzić, przez zalanie całego prawie Wołynia kolonistami-Niemcami. Ci nietylko, że nie solidaryzują się z ludnością miejscową i nie uczą się języka miejscowego, lecz — są to słowa tamtejszego korespondenta do dziennika *Ruś* — „śmiało mienią się przedstawicielami wielkiego narodu, niosącego pochodnię wiedzy i jedności na wschód", a nawet tak silnymi czują się wobec prawa, że chociaż przybysze, rodzimą, miejscową, od wieków osiadłą tu, naszą wiejską ludność w niejednym razie bezkarnie uciskać sobie pozwalają. To samo — tylko naturalnie na znacznie mniejszą skalę — zaczyna się i w podolskiej gubernii pojawiać, dobrzeby więc było, aby Rosyanie zamiast oburzać się, wpłynęli na rząd swój i nakłonili go do wydania stosownych rozporządzeń i zmian względem zbyt łatwego dotąd nabywania ziemi w prowincyach zabranych, przez tych kulturträgerów z widocznem pokrzywdzeniem interesów sławiańskich.

Wiedeń, 21 lipca.

Wiedeńska rada miejska uchwaliła już adres do cesarza przeciw decentralizacyi kolejowej. Referentem jej do tej sprawy i autorem adresu jest pan Sommaruga, o czem koniecznie wiedzieć trzeba, chcąc należycie ocenić całą tę agitacyą przeciw najsłuszniejszym w świecie żądaniom Galicyi i przeciw tej cząstce „ustępstw" rządowych, któremi gabinet hr. Taaffego żądania te zaspokoić a raczej uciszyć myśli. Pan Sommaruga bowiem znany jest z swej zaciekłej nieprzyjaźni względem gabinetu, a o wiele większej jeszcze względem Galicyi; i zdaje się, że dopiero wskutek powołania p. Dunajewskiego na ministra skarbu powstała z nim nienawiść ku gabinetowi hr. Taaffego, jak u innych odwrotnie należenie pana Dunajewskiego do gabinetu spotęgowało nienawiść ku Polakom. P. Sommaruga dał się poznać z fanatycznego antagonizmu przeciw interesom Galicyi, jako członek komisyi centralnej do regulacyi podatku gruntowego, w której p. Jaworski z uznaniem przeważnej większości wykazał mu nicość i nienawistną tendencyjność jego wywodów i agitacyj; tudzież jako poseł w Sejmie dolno-austryackim, gdzie również sprawę regulacyi podatku gruntowego z stanowiska nienawiści ku Polakom rozrabiał; dalej, jako członek wiedeńskiej rady miejskiej, gdzie identyfikując w niepojęty sposób *Laenderbank* z Galicyą, czy może nawet z narodem polskim, wziął z wmięszania się *Laenderbanku* do sprawy wiedeńskiego targu na bydło pochop do wylania swej żółci na Polaków i t. d. i t. d. Powierzenie referatu i spisania adresu do cesarza takiemu człowiekowi, samo dostatecznie ujawnia przewodnią myśl wiedeńskiej rady miejskiej w sprawie decentralizacyi kolejowej. Nie o rzecz samą tu chodzi lecz o zamanifestowanie antagonizmu politycznego zarówno przeciw nam, jak przeciw gabinetowi hr. Taaffego. Co więcej, jest tu ukryty pewien zamiar. — Fakcyjna opozycya chce koniecznie zniewolić rząd do chwycenia się środków represyjnych przeciw ciałom reprezentacyjnym, w których ona ma jeszcze przeważną większość, aby represyą wziąć potem za punkt wyjścia do skuteczniejszego niż dotychczas przeniesienia agitacyj swych między ludność niemiecką, która dotąd nie okazuje się tak „oburzoną", ani tak „zaniepokojoną", jakby tego fakcyjna opozycya pragnęła.

W celu jedynie wywołania tych środków represyjnych poruszono w Sejmie dolno-austryackim sprawę noweli szkolnej i sprawę decentralizacyi kolejowej; rząd atoli wiedział o ukrytym zamiarze i nie wyświadczył fakcyjnej opozycyi przysługi pożądanej, którą miało być rozwiązanie Sejmu. Tak samo opozycya fakcyjna czyni z wiedeńskiej rady miejskiej coraz więcej arenę agitacyj politycznych, pragnąc rozwiązania rady, rząd i tu kieruje się umyślną cierpliwością.

Brzmienie adresu rady miejskiej do cesarza poznacie z dzienników i sami je pewnie ocenicie; my pozwolimy sobie zwrócić uwagę tylko na szczegóły, które nie kwalifikują się do traktowania w Radzie miejskiej. Do nich zaliczamy śmieszną troskliwość rady o język służbowy na kolejach; dalej kalumnią, że w razie decentralizacyi, chociażby niezupełnej, znajomość języka polskiego będzie w ustanawianiu urzędników momentem w pierwszym rzędzie decydującym, a wykształcenie zawodowe mało będzie znaczyło; dalej troskliwość piramidalnie arogancką o złe skutki dla państwa w razie wojny; dalej jeszcze głupowatą pretensyą, aby cesarz ile możności kolejom prywatnym także zabraniał przenieść swe zarządy z Wiednia do krajów, i t. d. Zresztą adres tak nędznie jest spisany, że dokument ten nie przynosi zaszczytu głowaczom w stołecznej Radzie miejskiej. *Wiener Allg. Ztng.* zaznacza, że nikt nie zabrał głosu na rzecz adresu, bo nędzota dokumentu tego wszystkim gardła zasznurowała.

Jest to dokument, stanowiący całkiem godne *pendant* do kołtuńskiej uchwały o nieobchodzeniu jubileuszu odsieczy wiedeńskiej, która to uchwała zresztą ma jutro, w poniedziałek, być przedmiotem narady wielu członków samejże Rady wraz z stowarzyszeniem ku podźwignieniu frekwencyi Wiednia przez obcych i wraz z właścicielami traktyerni w Praterze, aby sparaliżować rzeczoną uchwałę.

Ziemie polskie.

Organ Aksakowa *Ruś* w ostatnim zeszycie donosząc o tem, że nuncyusz papieski Vanutelli podczas swojego pobytu w Petersburgu miał jakoby wyjednać przeniesienie rzymsko-katolickiej akademii duchownej z Petersburga do Wilna, pisze: „Nie wierzymy tej pogłosce, którą jednakże niewątpliwie potwierdza polityczna strategia naszych wrogów. Projekt założenia w Wilnie prawosławnej akademi poszedł w zapomnienie. Jedni uważali zakładanie jej jako zbyt jednostronne i zalecali uniwersytet, drudzy za nazbyt szerokie, drogie i zbyteczne, a oto Polacy już czynią starania o przeniesienie tam swojej akademii duchownej. My zaś nie pojmujemy, czy też nie chcemy pojąć, że prawosławna akademia duchowna w Wilnie potrzebna jest przedewszystkiem jako ziarno rosyjskiego umysłowego życia w kraju, jako ognisko, w którem i dokoła którego mogłyby się trwale grupować rosyjskie siły duchowe. Bardzo mało zrobiliśmy dotąd ku temu, aby Wilno stało się po dawnemu rosyjskiem Wilnem".

Przed niedawnym czasem Aksakow umieścił w swojej *Rusi* fałszywą denuncyacyę na Polaków, a szczególniej na Polki z Kowna, które podług niego miało w dzień koronacyi cara wyprawiać jakieś demonstracye, ubierać się umyślnie w żałobę i t. p. Otóż po przeprowadzeniu śledztwa przez generał-gubernatora wileńskiego pokazało się, że wszystko to było rozmyślnem kłamstwem, o czem gubernator w urzędowym *Wileńskim Wiestniku* stanowczo zapewnia.

Z pod Krotoszyna w Poznańskiem 16 lipca piszą do *Dz. Pozn.* Z dniem 24 z. m. objął książę Maksymilian Thurn-Taxis z rąk matki swej księżnej Heleny rządy tego książęcego domu. Dla uczczenia nowego swego pana obchodzili dzień ów w uroczysty sposób urzędnicy, dzierżawcy i t. d. Księstwa Krotoszyńskiego, starostwa odolanowskiego, jako też i innych posiadłości ziemskich ks. Thurn-Taxis, dając księciu Maksymilianowi w telegramach, adresach i t. d. wyraz swego przywiązania. Powziąwszy z własnego przekonania, jakoteż ze sprawozdań, przesłanych przez zarządy kamery wiadomość o owych dowodach przywiązania zobowiązał ks. Maksymilian pismem własnoręcznem, wysłanem z Regensburga dnia 1 b. m., dyrekcye kamery do wynurzenia podziękowania wszystkim, którzy w owym obchodzie w jakikolwiek sposób udział wzięli. Otóż dyrektor kamery Księstwa Krotoszyńskiego p. Czekoński, przesłał owo książęce pismo pod dniem 10 bm. w odpisie do wiadomości dzierżawcom, urzędnikom, jako i księżom patronatu ks. Thurn-Taxis. Główny zarząd administracyi dóbr obsadzał dotąd tak w Księstwie Krotoszyńskiem, jak i starostwie odolanowskiem wszystkie urzędy, czy to leśne, czy inne przeważnie Niemcami. Także pomiędzy dzierżawcami dóbr mały tylko jest procent Polaków. — Jest nadzieja, że ks. Maksymilian nie pozwoli, aby Polacy, ci mianowicie, którzy mieszkają w obrębie owych posiadłości przez niego objętych, a niegdyś do korony polskiej należących, byli odtąd przy obsadzaniu posad pomijani.

Z Wołynia piszą, że dzierżawy żydowskie, na które tyle się uskarżają, w zachodnich przynajmniej powiatach, wcale się nie zwiększają. Na przykład powiaty: Łucki i Włodzimierski. W pierwszym było w roku 1880 majątków w dzierżawie 82, z tego u żydów 25, w następnym roku dzierżaw 64, u żydów 13, w roku 1882 dzierżaw 62, u żydów 6. W powiecie Włodzimierskim było w roku 1880 dzierżaw 74, z tego u żydów 22, w roku 1881 dzierżaw 87, u żydów 18, w roku 1882 dzierżaw 63, u żydów 4. W ostatnim roku wyszło prawo wzbraniające oddawania żydom majątków ziemskich w dzierżawę i ono to zapewne takie wydaje rezultaty.

Z Rosyi.

(Bunge i jego następcy.— Projekt utworzenia ministerstwa handlu. — Podkop „katorżników". — Uwolniony Polak. — Kradzież w Kremlu. — Defraudacya.)

Rosyjski minister skarbu Bunge udaje się na urlop i z tego powodu krążą pogłoski o jego ustąpieniu i o ewentualnym jego następcy. Bunge należy bezwątpienia do tych ludzi, którym należy się epitet zacny i prawy, nie wystarczy to jednakże w państwie, którego stan finansowy niezmiernie wiele pozostawia do życzenia. Jako następcę Bungego wymieniają najpierw Abazę, lecz o powołaniu go nie ma mowy, dalej radcę tajnego i członka rady w ministerstwie skarbu Dymitra Kobeko, który przez 14 lat był naczelnikiem za ministerstwa Reuterna i posiada wiele doświadczenia, wreszcie radcę tajnego Nikołajewa, pomocnika ministra skarbu.

Od dawna mówią i piszą o projekcie utworzenia ministerstwa handlu i rolnictwa, dotychczas jednak nic w tym kierunku nie uczyniono. Jako przyszłego ministra rolnictwa wskazują generała Ignatiewa, który był już ministrem domen, posiada znaczne dobra, wzorowo niemi gospodaruje i ma niezaprzeczenie potrzebne na tę posadę uzdolnienie. W tym razie zlanoby ministerstwo rolnictwa z ministerstwem domen, a ministerstwo komunikacyi z ministerstwem handlu, zaś sprawy budowy dróg przekazanoby ziemstwom.

Z Tobolska (w Syberyi) donoszą, że w miejscowem więzieniu „katorżnem" N. 1, wykryto podziemny tunel przekopany od pralni ku rzece Irtyszowi. Tunel ten wykonany był z całą znajomością techniki i przeprowadzony w głębi trzech arszynów pod poziomem, ciągnął się już na długość siedmiu arszynów, jeszcze dwa, a nieszczęśliwi którzy go kopali, byliby umknęli. Władza spostrzegła jednak rzecz w porę, i rozumie się, tunel zasypała, poddając tych nieszczęśliwych, marzących o wydobyciu się na wolność, najsurowszej odpowiedzialności.

Z Pinegi, w guberni archangielskiej donoszą, że z mocy carskiego manifestu zwolniony został z więzienia ostatni z Polaków zesłanych tam na mieszkanie w r. 1863. Przed kilkoma laty było ich jeszcze w Pinedze około trzydziestu, a w tej liczbie kilku księży. Nie wiemy jednak czy ten „ostatni" uzyskał swobodę zupełną, czy też „katorgę" zamieniono mu na dożywotnie osiedlenie.

W pałacu carskim w Kremlu wykryto kradzież sreber złoconych. Policyi udało się przytrzymać dymisyonowanego podoficera nazwiskiem Moskwin, w chwili gdy sprzedawał skradzione srebra. Z indagacyi okazało się, że kradzież popełnioną została jeszcze w maju, wówczas, gdy żona Moskwina była pomywaczką w Kremlu. Moskwin opowiadał także, że sprawczynią kradzieży widelców jest jego żona. On zaś wyskrobał tylko starannie cyfry carskie.

Jeszcze jeden proces z czasów wojny rosyjsko-tureckiej ma być wkrótce sądzonym w peterburskim okręgowym sądzie wojennym. Głównym bohaterem sprawy jest radca tajny Risickij, następnie stanie przed sądem generał-major Iwaszczenko, radzca dworu Dombrowskij, radzca honorowy Tabure i pułkownik Piotrowskij Jewniewicz. Wszyscy ci dygnitarze oskarżeni zostali o nadużycia w sprawie transportu prowiantu dokonywanego przez dostawcę Warszawskiego. Radzca tajny Rosickij występuje nadto jako oskarżony o fałszowanie w urzędowych raportach cen produktów dostarczanych przez głośną onego czasu spółkę Kahan, Greger i Horwic, którzy działali na niekorzyść skarbu przy obliczaniu należności kasie skarbu od Warszawskiego, Strausa, Falgenhagena i innych. Akta śledcze, obejmują 24 tomy a 54.000 arkuszy. Liczba świadków sięga 150.

Prasa rosyjska o Katkowie.

Znana jest czytelnikom naszym aż nazbyt dobrze nienawiść, jaką p. Katkow zaszczyca Polaków, i jego namiętne a denuncyatorskie występowanie w ostatnich czasach. Otóż ciekawem jest, że ten zawzięty wróg Polaków, szwagier Pobiedonoscewa i Apuchtina, pomimo orderów i tytułu tajnego radcy, jakim go za usługi oddane tronowi „słowem i czynem" (denuncyacyami) obdarza rząd moskiewski, doczekał się przecież, że właśni jego rodacy zdzierają maskę obłudy, w którą dla osobistych tylko korzyści się ubiera i dowodzą mu fałsze i oszczerstwa. Charakterystyczne a dla nas szczególnie ciekawe to wystąpienie gazet rosyjskich przeciw temu szpiegowi z tytułem tajnego radcy, da się w ten sposób streścić: „Niepodobna nie zwracać uwagi na insynuacye i oszczerstwa Katkowa i całej jego szajki już z tego względu, że udało się sojusznikom i przyjaciołom politycznym moskiewskiego reformatora rozpuścić wiadomość, jakoby sfery rządowe czytywały tylko redagowany przez niego dziennik *Mosk. Wied.* i opinią w niem zawartą się kierowały. W społeczeństwie naszem przyjęło się dziwne mniemanie, że tajny radca Katkow jest rzeczywiście tajnym doradcą i kierownikiem postępowania rządu. Niepodobna się temu dziwić. Ogół nasz widzi, że Katkow pozwala sobie tak nieraz arbitralnie wystąpić przeciw rządowi, tak przekracza obowiązujące innych prawa prasowe, tak chłoszcze instytucye i wysoko postawione osobistości, że innym nawet przy zupełnej wolności prasy na coś podobnego nigdyby nie dozwolono; którakolwiek z naszych gazet ośmieliła się poddać chociażby powierzchownej tylko krytyce poglądy i opinie Katkowa, natychmiast zmuszono ją umilknąć. Temu losowi uległy *Poriadok*, *Strana*, *Ruskij Kuryer*, *Moskowskij Telegraf* i wreszcie *Gołos*. To widzi ogół nasz w prasie; w ministeryum oświaty przypatrzyć się można jeszcze bardziej przygnębiającym faktom, z pomocą Apuchtina praktykowanym; też sama historya w departamencie spraw duchownych, gdzie pan Pobiedonoscew jest przez Katkowa za narzędzie używanym.

„Z tego łatwo zrozumieć, że Katkowowi wolno własną dłonią naruszać prawa, śmiać się z władzy i wymyślać jej bezkarnie. Wszystkich i wszystko o zdradę kraju obwiniając, poleca Katkow prasie naszej, aby co w słowie było i w czynie. Śmieszne żądanie! My nie rozporządzamy takiemi samemi środkami, nie mamy dygnitarzy skwapliwie wykonujących nasze często niemożliwe zachcianki, a wreszcie my nie straszymy Europy dla własnych jedynie korzyści widmem rewolucyi Polaków, nihilizmem grasującym już w całej inteligencyi rosyjskiej i szkolnej młodzieży. Strachy rozpuszczone przez organ Katkowa po całej Europie są wodą na młyn wszystkich wrogów Rosyi. My publikujemy zawsze nie jakieś fantastyczne mrzonki powstałe w halucynacyach pana Katkowa lub jego sojuszników, lecz fakta rzeczywiste, to jest, że prasa nasza, inteligencya, ziemskie i miejskie reprezentacye, rewolucyjni Polacy wreszcie, tylko o tem marzą, tylko tego pragną, aby głos ich swobodnie dochodził do rosyjskiego cara nie jako bałwochwalcze uwielbienia, lecz jako szczere i godziwe wypowiedzenie swoich potrzeb."

Niepodobna odmówić zupełnej słuszności temu głosowi bezstronnych Rosyan, niestety jednak sądzimy, że za rzuconą Katkowowi rękawicę los, któremu uległo sześć wspomnianych wyżej pism spotkać może i ostatnie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 lipca.

W niedzielę o godz. 7 min. 30 wieczorem, pociągiem kolei petersburskiej przybył do Warszawy nowy naczelnik kraju, generał-adjutant Hurko. Na dworcu w asystencyi honorowej warty pułku gwardyi litewskiego, witali generał-adjutanta główni przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych. Następnie generał Hurko udał się do zamku, gdzie w sali kolumnowej przedstawili mu się oficerowie warszawskiego garnizonu. Późnym wieczorem odjechał generał-gubernator do swojej prywatnej rezydencyi w pałacu belwederskim. Wczoraj w południe, w zamku królewskim odbyło się przyjęcie duchowieństwa, konsulów zagranicznych i urzędników wyższych dekasteryj cywilnych, oraz ich pomocników.

W kołach rosyjskich wiele mówią o ładnym gościńcu, jaki wywiózł z Petersburga arcybiskup Vanutelli. Chodzi mianowicie o mające wkrótce nastąpić przeniesienie Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej z Petersburga do Wilna. Wiadomość ta, oficyalnie jeszcze nieogłoszona, może być do pewnego stopnia uważana za prawdziwą, dzienniki bowiem najlepiej powiadomione w podobnych razach jak *Ruś* i *Mosk. Wied.* mówią o niej jako o *fait accompli*. *Ruś* ubolewa nad tym obrotem rzeczy i przypomina, że daleko właściwiej byłoby założyć w Wilnie akademię prawosławną.

Termin zwołania Sejmu jeszcze nie jest dokładnie oznaczony — zdaje się jednak z wszystkiego, nie prędzej jak 15 września Sejm obrady swoje rozpocznie. Sejmy Gorycyi i Istryi są zwołane na 16 sierpnia — co do galicyjskiego, morawskiego, górno-austryackiego donosi *N. fr. Presse*, że zbiorą się w ciągu września, i obradować będą ściśle do samego otwarcia sesyi delegacyj wspólnych. Jeżeli tedy termin otwarcia delegacyj będzie ten sam, co w zeszłym roku, w takim razie Sejm nasz będzie miał tylko 6 tygodni czasu do obrad.

I po za Austryą odzywają się głosy surowej krytyki wiedeńskiej Rady miejskiej z powodu jej uchwały w sprawie obchodu odsieczy Wiednia. *Köln. Ztng.* pisze: „Było to błędem taktycznym, obchód ten wiązać z hr. Taaffem, z zagrażającą decentralizacyą kolejową, i w ogóle ze sprawami teraźniejszej wewnętrznej polityki. Jeżeli członek Rady miejskiej dr. Mauthner, mowca opozycyi antiministeryalnej w Radzie, a za nim i część stołecznej prasy twierdzi, że usposobienie ludności Wiednia nie jest teraz skłonne do uroczystości i zabaw, że Wiedeń jest w żałobie i t. d. — to ci panowie nikogo tem w błąd nie wprowadzą, a siebie pewno najmniej. Dla nich cała ta sprawa jest tylko kwestyą agitacyi i niczem więcej.... Śmiesznem byłoby, z uroczystości publicznej, która ma być święconą jako wspomnienie rocznicy dnia, w którym Wiedeń z ciężkiej niedoli został uwolniony, z uroczystości otwarcia najpiękniejszego budynku w Wiedniu, wyprowadzać wotum zaufania dla ministerstwa hr. Taaffego, śmieszną byłaby obawa, że przy takiej uroczystości może być wniesiony toast na to ministerstwo, ale nie mniej śmiesznem jest, z uchwały Rady miejskiej wyprowadzać wotum nieufności dla rządu. Jeżeli hr.

Taaffe nie otrzyma poważniejszych i surowszych objawów nieufności, i nie zasłuży na nie, to ten, który mu dali nasi szanowni ojcowie miasta, będzie mógł znieść spokojnie".

Neue freie Presse donosi, że „zebranie katolickiej socyalno-politycznej partyi, która z Austryi i Niemiec miała się zgromadzić w Norymberdze, odbyło się w przeszłym miesiącu, w zamku Haid. należącym do księcia Löwensteina. Narady trwały cztery dni i skutkiem ich było postawienie programu reformy socyalnej, którego opracowanie i rozszerzenie powierzono naczelnemu redaktorowi wiedeńskiego *Vaterland*, baronowi Vogelsang. Członkowie zjazdu, przeważnie wysoka szlachta i duchowieństwo, związali się słowem, że przebiegu i wyniku rozpraw nie będą rozgłaszać i tem się tłómaczy tajemnica, jaka przez cały miesiąc otaczała zebranie, na którem znajdował się i pewien wygnaniec z pruskiego episkopatu. Postanowienia pewzięte na zgromadzeniu, będą teraz ogłoszone".

Rosyjskie dzienniki donoszą, że ministeryum wojny postanowiło wkrótce obniżyć do minimum termina służby wojskowej dla osób które ukończyły wychowanie w zakładach naukowych pierwszych czterech kategoryj, niektóre zaś zupełnie od tej służby uwolnić. Motywem, który postanowienie rzeczone wywołał, jest okoliczność, że rekrut przebywający w wojsku kilka miesięcy, niewielką przynosi korzyść w ogóle, sam zaś na tej służbie która go od zajęć naukowych odrywa, wiele częstokroć traci. Przykład Niemiec, zkąd przyjęto system powszechnej służby obowiązkowej i gdzie każdy student obowiązany jest po ukończeniu szkoły wyższej wstąpić do służby wojskowej, nie jest w danym razie przekonywającym. W Niemczech daleko większy procent do uniwersytetów wstępuje aniżeli w Rosyi, gdzie właśnie brak specyalistów naukowych narodowości słowiańskiej i gdzie krajowcom to wyższe wykształcenie o ile możności ułatwiać należy. Gimnazya wreszcie wojskowe i akademie wojenne dają dostateczny kontyngens wytrawnych oficerów, którego uzupełniać żywiołem uniwersyteckim nie ma potrzeby. Z tego to powodu, służba akademików w szeregach ograniczona być ma do minimum, będzie niemal rodzajem formalności, po przebyciu której jednakże każdy będzie mógł w razie dobrych chęci pozostać w wojsku ale już na dłużej i w tym razie korzystać będzie z przywilejów obecnie tej kategoryi osób służących. Obiegają również pogłoski o wielkich ulgach w służbie wojskowej dla jedynaków, którzy weszli w związki małżeńskie za życia rodziców lub krewnych znajdujących się na ich opiece i obarczonych dziećmi.

Stan zdrowia hr. Chamborda znowu znacznie się pogorszył. Lekarze czuwają przy nim dzień i noc. Upadek sił wzmaga się bardzo szybko.

W senacie francuskim toczy się dalej sprawa reformy sądownictwa — Izba deputowanych obraduje nad układami z towarzystwami kolejowemi. W obu sprawach pozycya rządu wobec Izb jest trudna. Przeciw reformie sądownictwa powstała w senacie tak silna i tak słuszna opozycya, że zwycięztwo rządu pomimo uchwalonego przejścia do rozprawy szczegółowej jest jeszcze wątpliwe. Jeden z pierwszych adwokatów francuskich, senator Allou, nazwał ustawę publicznem nieszczęściem, ponieważ czyni sądownictwo zależnem i niewolniczem.

Dziennikarstwo francuskie nie przestaje podnosić nominacyi Waddingtona jako dowodu, że rząd francuski szczerze pragnie usunięcia wszelkich nieporozumień z Anglią. *Journ. des Deb.* przypomina działalność jego jako ministra spraw zagranicznych, kiedy cały swój system zagranicznej polityki Francyi opierał na sojuszu z Anglią — a *Rep. Franç.*, która dawniej nie bardzo sprzyjała nowemu ambasadorowi, podnosi wielkie jego osobiste przymioty, które go szczególniej uzdolniają do spełnienia ważnego zadania, jakie go oczekuje w Londynie, a mianowicie utrwalenia „cennej" przyjaźni z Anglią. Przypomina też słowa Gambetty: „Nie zrywajcie nigdy sojuszu z Anglią, choćby za cenę największych ofiar."

Mimo jednak, że organa opinii publicznej tak łagodząco występują — trudności załagodzenia sporów nie są usunięte. Z Tamatave zdaje się, że rząd francuski nie ma jeszcze dokładnych szczegółów o zajściach między admirałem Pierre'm a Anglikami, i nie dał jeszcze wyjaśnień, których Gladstone w Izbie gmin z takim naciskiem się domagał. Rząd angielski przed tygodniem jeszcze wysłał z wód indyjskich dwa pancerniki do wyspy Mauritius, 19 bm. łódź kanonierska „Slaney" z Chatam, a 20 bm. korweta „Frolic" otrzymały taki sam rozkaz. Z Mauritius do Madagaskaru jest już tylko 20 godzin drogi.

Sprawa kanału Suezkiego także nie jest na dobrej drodze. Wysłany do Paryża Rivers Wilson miał imieniem rządu angielskiego żądać od Lessepsa ażeby: 1) liczba dyrektorów Anglików z 3 na 5 była zwiększona; 2) jeden więcej Anglik wszedł do wydziału finansowego Towarzystwa; 3) żeby Towarzystwo utworzyło w Londynie filię swego biura. Jeżeli Lesseps odrzuci te warunki, w takim razie rząd angielski, ulegając presyi opinii publicznej nie przedłoży parlamentowi umowy. Agitują za tem nietylko torysi, ale i liberalni. *Daily Telegraph* daje Gladstonowi bez ogródki do zrozumienia, że może tu chodzić o byt gabinetu: „Ogół widzi w dotychczasowych warunkach umowy i w tonie, jakim minister w tej sprawie przemawiał w parlamencie, skłonność do ustąpienia egipskiej pozycyi na rzecz Francyi. Ażeby czemuś podobnemu przeszkodzić, naród angielski jest gotów każdy rząd obalić, każdą ugodę odrzucić, wszelkie ryzyko ponieść. Gabinet cierpi w tym wypadku wskutek podejrzenia, że nieużyteczna jego kapitulacya wobec Lessepsa jest przygrywką do ważniejszych ustępstw. Cofnięcie się z nad Nilu byłoby dla angielskiego ministerstwa tak samo zgubnem, jak n. p. wniosek zniesienia unii z Irlandyą, albo cofnięcia się z Indyj."

Według telegramu z Londynu do *Presse* wiedeńskiej, Wilson nic nie uzyskał w Paryżu, i wraca do Londynu z próżnemi rękoma. To też jest prawie pewnem, że rząd angielski wycofa swój projekt z obrad parlamentu.

Cholera w Egipcie.

Cholera która skrzydła swe rozpostarła nad krainą Nilową nie przestaje się szerzyć z przerażającym pośpiechem, i budzi powszechne zajęcie w zagrożonej jej rozwojem Europie.

Zatrważające wieści ciągle nadchodzą: to telegramy ze smutną statystyką rozwoju zarazy, donoszące o setkach ofiar w ostatniej dobie powalonych w Kairze, a dziesiątkach w Mansurach, w Menzaleh, Samanud, w Tantah lub w Schirbin, to korespondencye opisują paniczny popłoch wyludniający całe przedmieścia nawiedzone przez chorobę. Dzień każdy przynosi z Kairu coraz wyższe wykazy śmiertelności — wczorajszy wykaz zapisuje 381 wypadków śmierci, a dzisiejszy znowu 427 wypadków w czasie jednej doby.

Główną siedzibą jest dzielnica Bulak — ale cholera przeniosła się już w centrum miasta. Tylko „Ismaila" siedziba Kairskich Europejczyków trzyma się dotąd nietknięta. Również Europejscy mieszkańcy dzielnicy Esbekich nie są zagrożeni, podczas gdy ich sąsiedzi Arabowie ulegają cholerze.

Alexandrya dotychczas wolna od wypadków choroby.

Wobec tego stanu rzeczy, rząd przedsiębierze energiczne środki sanitarne, zwłaszcza pod naciskiem Anglii. Nie tylko kordony i kwarantanny stoją na straży zdrowych jeszcze miejscowości, ale nadto szybka pomoc lekarska spieszy na prowincyą na wieść o wzmożeniu się cholery. Statki przybywające z Anglii wysadzają biegłych lekarzy na Egipskie wybrzeże. Dnia 22 lipca przybyło znowu 5 lekarzy, którzy dokładnie zaznajomili się z niebezpieczną nierzyjaciółką, w Indyach i Ameryce. Osobne pociągi powróciły ich na miejsce przeznaczenia. (Rewizya jakiej dokonali, wykazała, że symptomata towarzyszące powszechnie cholerze, nie pojawiają się w Egipcie, więc podobno zachodzi jeszcze wątpliwość czy to jest rzeczywiście cholera). Co wieczór na placach i ulicach zapowietrzonych dzielnic palą się stosy koksu w celach desinfekcyjnych.

Mimo sprężystości całej, środki ochronne nie są wystarczające. Przez kordony przedziera się zatrwożona ludność i ucieka z miejsc nawiedzonych, roznosząc zarazę po okolicy.

W Schirbinie wybuchło nawet powstanie przeciw rozporządzeniom zdrowotnym i wojsko musiało udać się tam w celu stłumienia ruchów. — Nadewszystko zaś przeszkadza wszelkiemu ochronnemu działaniu dziwna obojętność i niedbalstwo mieszkańców Kairu.

Telegraficzna korespondencya opisuje następujący rys charakterystyczny: Widziałem nieraz, jak bez żadnej ostrożności przewożono chorych do szpitalów. Dziś na własne oczy widziałem wózek, zaprzężony osłem, wiozący chorego na cholerę. Wózek zatrzymał się przed szynkownią z której wyniesiono choremu dzban wody. Po zaspokojeniu pragnienia pacyenta, dzban powrócił do natychmiastowego użytku gości. Tłumy ludu ciekawego, oblegały zaprząg. Naprzeciw głównej kawiarni Kairu chory umarł; bez sprawdzenia rzeczywistego skonu posypano go wapnem i powieziono dalej.

Rzezalnia miejska została przeniesiona za miasto; ale rewizya odbyta tamże okazała, że na sześćset sztuk bydła, które wśród nieczystości zbite w gęstą trzodę oczekiwało wyroku śmierci, cały arsenał desinfekcyjny składał się z paru beczułek wody.

Łatwo pojąć, że wobec tego żadna komisya nie poradzi wyczerpująco — to też Europejczycy setkami powracają z Aleksandryi do Europy, chroniąc się przed zarazą.

Jakby na pociechę obaw europejskich przed rychłą koleją epidemii, pojawił się w kwartalniku wiedeńskiego towarzystwa ratunkowego artykuł, umiejętnie napisany, uspakajający wszelkie strachy. Statystycznie wykazuje brak głównej cechy zatrważającej w obecnej epidemii t. j. błyskawicznego rozchodzenia się: „W przeciągu znacznego czasu posunęła się zaledwie z Damietty, Tantach i t. d. do Kairu, Rozetty, Scherbina. — Miejscowości te są zaledwie kilku-milowemi przestrzeniami oddalone od siebie. Nie tak szła cholera w latach 1832, 1847, 1854, 1866, 1873.— Dziś ona wlecze się... Wyszedłszy 25 czerwca z Damietty, zbliża się dopiero do bram Aleksandryi a mamy przecież koniec lipca.

Ale nie należy zapominać, że najsmutniejszym towarzyszem cholery, szydzącym z nauki i ostrożności, jest obawa przed cholerą, ta panika powalała nieraz najsilniejsze jednostki. Pocóż więc dąć bez końca w trąby alarmu, kiedy bez całej wrzawy można spokojnie przeprowadzić środki ochronne. Ale zwykle tak bywa, że kiedy cholera zagraża, wówczas wszyscy wołają o ochronę. Wśród tego zapominają przeznaczeni do tego ludzie zająć się ochroną; a kiedy zaraza nadejdzie, wtedy bezowocne wołania „zapóźno" przeradzają się w rozpacz powszechną. Pojawiające się tu i owdzie wypadki choleryny nie powinny nikogo trwożyć. Nie należy jednak zapominać, że czy grozi choroba, czy nie, czystość i utrzymanie porządku są hygienicznym obowiązkiem."

Kronika.

Kraków, 24 lipca

Grób Edmunda Wasilewskiego. Pomnik i grób tego krakowskiego poety, ulubieńca młodzieży naszej, znajduje się w wielkiem zaniedbaniu. Należałoby koniecznie uzupełnić brakujące rzeźby, pomnik należycie odpokostować i otoczyć żelaznemi lub kamiennemi słupkami.

Środki przeciw cholerze. Jakkolwiek cholera panuje jeszcze po za granicami Europy i prawdopodobnie do nas nie zawita, Namiestnictwo jednak poleciło zarządzenie środków przeciw epidemii i zapytało tutejszy magistrat co do już zarządzonych środków. Komisya sanitarna wzięła się dość energicznie szczególnie do zasypywania bagnisk przy ul. Starowiślnej i odprowadzenia ścieków ztamtąd aż do mostu kolejowego kosztem 900 złr.

Ks. arcybiskup Feliński bawił do dziś w Gorlickiem u pp Skrochowskich w Ropie. Dziś wyjeżdża dostojny wygnaniec do Radymna do pp. Drohojowskich, a ztamtąd uda się następnie do Krasiczyna dla odwiedzenia ks. Leonowej Sapieżyny. Poczem nawiedziwszy jeszcze w zaleszczyckiem pp. Koziebrodzkich, wyjedzie do Lwowa i osiądzie tam stale

Uroczystość złotego wesela. P. Paweł Popiel z małżonką swoją obchodzili w sobotę uroczystość złotego wesela, która odbyła się w Ruszczy. Gości zjechało się sto kilkadziesiąt: biskup Dunajewski i Janiszewski, przedstawiciele duchowieństwa, zakonów, uniwersytetu, akademii umiejętności, władz wojskowych (hr. Bamberg z rodziną) i obywatelstwo z trzech części Polski.

Do kościoła udało się całe towarzystwo w następującym porządku: najprzód wnuki i dzieci jubilatów, potem oni, a w końcu goście. W kościele chórami kierował p. Rychling; po odczytaniu telegraficznego błogosławieństwa papieskiego, błogosławili jubilatów obecni na uroczystości biskupi, rozdawano książeczki pamiątkowe i wręczono jubilatom laski, wykonane według pomysłu prof. Łuszczkiewicza przez p. Gliksellego.

Następnie przyjmował jubilat życzenia we dworze. Redakcya *Czasu* ofiarowała pierścień, a w jej imieniu przemawiał p. St. Koźmian. Od Towarzystwa t. z. czwartkowego prof. Łuszczkiewicz wręczył puhar z odpowiednią przemową.

Obiad odbył się pod namiotami w ogrodzie. Tu p. Paweł Popiel wygłosił mowę polityczną. Oczywiście w stronę polityczną uroczystości nie wdajemy się, znaną jest bowiem różnica zapatrywań, jaka nas dzieli od p. Popiela. To nam jednak nie przeszkadza przyłączyć się do wyrazów szczerego szacunku dla osobistych przymiotow jubilata.

W niedzielę składał jubilatowi życzenia lud wiejski.

Habilitacya. W *Przegl. Lekarskim* czytamy: Dnia 16 b. m. w poniedziałek o godz 12 w południe odbył się w Colleg. physicum wykład habilitacyjny dra Walerego Jaworskiego w obecności grona profesorów wydziału lekarskiego, oraz licznie zebranych uczniów medycyny. Dr. Jaworski mówił o powstawaniu i rozpoznawaniu rozstrzeni żołądka. Wykład odznaczał się gruntownem opracowaniem, dokładną znajomością literatury i wypowiedziany został płynnie i jasno. To też grono profesorów uznało kandydata jako docenta chorób przewodu pokarmowego i uchwałę swoją przedłoży ministerstwu oświecenia do zatwierdzenia.

Stopień magistra farmacyi otrzymali dnia 19 i 20 b. m. na Uniwersytecie Jagiell.: pp. Ader Leon z Tarnowa, Aleksander Konstanty z Załubincz, Borysiewicz Bolesław z Buska, Burdyn Grzegórz z Działu, Chlebowicz Henryk z Rozwadowa, Figler Władysław z Wadowic, Jakliński Bronisław z Borkn Starego, Konieczny Marcin z Bnd Przeworskich, Kowalski Stanisław z Siewierza w Król. Polskiem, Łazarski Karol z Jeleśni, Lukowski Zygmunt z Zatora. Marcisiewicz Ludwik z Trzebniowa w Król. Polsk., Mehoffer Alfred z Ropczyc, Mierzwiński Ludwik z Brzostku, Milerowicz Stanisław z Tarnowa, Ostrzeszewicz Józef z Bobrku, Padalewski Dyonizy z Zaleszczyk, Polaszek Antoni z Oświęcima, Schalboth Karol z Mościsk, Śmieszek Konstanty z Oświęcima.

Gmach św. Ducha. Zabudowania św. Ducha są tak obszarpane i zanieczyszczone, że uznaniu ich za pustkę do zniszczenia stoi na przeszkodzie tylko ta okoliczność, że jest to budynek, będący własnością miejską. Belki są zupełnie zgniłe i grożą zawaleniem —tak, iż zastąpienie ich innemi w najkrótszym czasie nastąpić musi. Czyby nie można połączyć restauracyi gmachu św. Ducha z tylokrotnie zapowiadaną budową nowego teatru, mającego stanąć na gruntach tej realności od strony plantacyj.

Wystawa zabytków z epoki Sobieskiego. Prezydent miasta dr. Weigel otrzymał z tutejszej c. k. powiatowej dyrekcyi skarbu uwiadomienie, że ministerstwo skarbu reskryptem z d. 27 czerwca r. b. do l. 20.057 przychyliło się do jego podania i zezwoliło na uwolnienie od opłaty cła wszystkich przedmiotów, mających być przesłanemi z zagranicy na tutejszą wystawę zabytków z epoki króla Sobieskiego.

Postępowanie cłowe przeprowadzać będzie tutejszy główny urząd cłowy, a odnośne polecenie podanem już zostało do wiadomości wszystkich urzędów cłowych, na granicach państwa austryackiego się znajdujących.

Z komitetu wystawy.

W zastępstwie *dr. Zoll.*

Statua Jana III. Oglądaliśmy ogromny 50 cetnarowy kamień pińczowski, z którego profesor Gadomski ma wykuć postać Sobieskiego. Prof. Gadomski dzieła swego dokona w ogrodzie strzeleckim, gdzie prowizoryczną pracownię ustawił. Pomnik stanąć ma naprost oranżeryi.

Restauracya kościoła św. Wojciecha postępuje żółwim krokiem— a przecież wypadałoby, aby świątynia ta, będąca miejscem, gdzie kazał ś. Wojciech, została odrestaurowaną na jubileusz Sobieskiego.

Próba światła elektrycznego, zaprowadzonego w zabudowaniach i młynie parowym p. Barucha na Podgórzu odbyła się wczoraj wieczorem, wobec wielu zaproszonych osób. Pomyślny rezultat tej próby pozwala przypuszczać, że dla oświetlenia gazowego w Krakowie policzone są chwile i że rekurs do namiestnictwa, jaki Towarzystwo dessauskie uczyniło od orzeczenia magistratu, wzbraniającego rozszerzenia i zakładania nowych rur przy ulicy Karmelickiej, Starowiślnej itd. — jest zupełnie zbytecznym. Nawiasem dodajemy, że w sprawie tej namiestnictwo zażądało obecnie wyjaśnienia.

Jutro o g. $8\frac{1}{2}$ wieczór odbędzie się druga próba, na którą pp.: Gustaw i Emil Baruchowie zaprosili prezydenta miasta, Radę miejską i członków Rady magistratu.

Prawdopodobnie nastąpią także próby oświetlenia Rynku krakowskiego.

Artyści sceny lwowskiej wprowadzają na tutejszą scenę jako najbliższą nowość „Panią Favart" Offenbacha.

Zapowiedziana wycieczka do Swoszowic, urządzona przez Czytelnię starozakonnej młodzieży handlowej, odbyła się w niedzielę dnia 22 bm. Odczyt o „Unii Lubelskiej" miał p. Schlesinger nauczyciel. Wykazawszy powody, dla których Polacy musieli pomocy szukać w połączeniu się z Litwinami przeciw wspólnemu wrogowi — Niemcom, przeszedł do Zygmunta II Augusta i scharakteryzował jego panowanie, ktore się upamiętniło — Unią; wykazał jego tolerancyę w czasach tak burzliwych w zachodniej Europie, wspomniał o pięknych tendencyach dwóch rabinów, żyjących za jego czasów, mianowicie o Salomonie Luzii z Lublina i Mojżeszu Isserlem z Krakowa i odczyt zakończył wezwaniem obecnych, aby się starali doprowadzić do unii między wyznawcami religii mojżeszowej i współbraćmi innych wyznań. — Zgromadzenie podziękowało prelegentowi hucznemi oklaskami.

Po odczycie rozpoczęły się tańce. Licznie zebrani goście bawili się ochoczo. Pomiędzy wielu gośćmi chrześciańskiego wyznania znajdował się także p. Tomaszewski wiceprezes Czytelni młodzieży handlowej.

Z wyścigów. Według doniesienia *Czasu* w wyścigach urządzonych na błoniach przez cyrk p. Suhra, miały także popisywać się „konie straży miejskiej", kierowane przez furmanów magistratualnych, przybranych do połowy po rzymsku." Czy to może być prawdą?

Na rzecz ubogich m. Krakowa odbędzie się pod kontrolą władzy miejskiej we środę w cyrku pana Alberta Suhra przedstawienie, na które zapewne wszystkie bilety zostaną rozprzedane ze względu, że idzie tu o ubogich.

Wydawnictwo katolickie. Pod tytułem „Echo trzeciego zakonu św. Franciszka" zacznie wychodzić w Krakowie nowe pismo miesięczne, którego redaktorem ma być podobno jakiś O. kapucyn, nakładcą księgarz katolicki, p. Miłkowski z ul. św. Anny.

Na wystawę Towarz. przyj. sztuk pięknych nadeszły: „Daczyńskiego „Powrót Kozaków z wyprawy"; Grabowskiego A. „Portret mężczyzny"; Łubieńskiej M. A. „Kopciuszek"; Barącza „Popiersie mężczyzny" z terrakoty, „Sen" medalion z terrakoty, typy z Rusi „Chłop", „Chłopka" popiersia z terrakoty: Dylasa „Madonna" fig. z gipsu; Kozakiewicza P. „Dwa medaliony z kości słoniowej."

Tynk odpadający. Na kamienicy spadkobierców Stanisława ks. Jabłonowskiego odpada tynk od ul Brackiej, nadto wzdłuż całego frontu domu znajdują się spękane wzdęcia tegoż. Przy większej ulewie tynk ten napęczniawszy, z pewnością odpadnie i może ciężko pokaleczyć przechodniów. Powinnaby zwrócić na to uwagę władza, która nakazała naprawę i malowanie kamienic w Krakowie.

Dochody propinacyi miejskiej na Grzegórzkach, które w ostatnich kilku latach znacznie się obniżyły, w roku bieżącym podniosły się znowu. Przy ostatniej bowiem licytacyi osiągnięto 650 złr. dochodu, co się tem tłómaczy, że władza wojskowa postanowiła opróżnione od pewnego czasu forty na Grzegórzkach napowrót zająć.

Brosza złota, wysadzona drogocennemi kamieniami, znalezioną wczoraj została na jednej z tutejszych ulic. Znalazca p. Jan Behm mieszka przy ul. Grodzkiej l. 44.

Niewypłacalność firmy L. Fink w Krakowie ogłasza wiedeńskie stowarzyszenie wierzycieli.

Z armii. Starszy lekarz sztabowy dr Konstanty Heuman przeniesiony został z Krakowa do Pesztu, kierownictwo zaś szpitala garnizonowego w Krakowie objął dr Karol Petnik z Ołomuńca.

Ślub. P. Stanisław Kiliński, urzędnik tutejszego Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, zawarł dziś związek małżeński z panną Karoliną Brozik, córką burmistrza m. Wadowic.

Statystyka śmiertelności. W tygodniu od dnia 24—30 czerwca zmarło według obliczenia na rok i 1.000 mieszkańców: w Krakowie osób 24,1 — w Warszawie 39,0 — w Wiedniu 26,0.

Nekrologia. Józef Jakubowicz, znany powszechnie i poważany dla światłego umysłu i zasług obywatel, zmarł w dniu 20 bm. w Krakowie w powrocie z Gastein, dokąd przed paru tygodniami udał się ze Lwowa na kuracyę.

„Należał on jeszcze — pisze *Dziennik Polski* — do tego szczupłego już dzisiaj zastępu ludzi — co w czasach zupełnie odmiennych, śród ucisku despotycznego i wrogich okoliczności byli pionierami światła i postępu. Rówieśnik i współtowarzysz Szajnochy, Bielowskiego i Leszka Borkowskiego, z którymi go ścisła łączyła przyjaźń, oddawał się od młodości z wielkiem zamiłowaniem literaturze i pracom patryotycznym. W r. 1846 pojmany przez bandę napastników, omal życiem nie przypłacił miłości kraju i odpokutował ją następnie długoletniem więzieniem. — W r. 1848 należał również do ówczesnego ruchu narodowego. W r. 1863 był w organizacyi obywatelskiej naczelnikiem okręgowym; później za czasu ery konstytucyjnej marszałkiem powiatowym, tudzież przewodniczącym brzeżańskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego, tak długo, dopóki zniewolony chorobą żony i własną nie przeniósł się do Lwowa, sprzedawszy wzorowo zagospodarowany majątek Kurzany pod Brzeżanami. Śp. Józefa cechował humor, przypominający Wincentego Pola. Obrazki charakterystyczne jego pióra i różne artykuły ulotne prozą i wierszem, umieszczane były po różnych pismach, mianowicie w *Dzienniku literackim* pod redakcyą Szajnochy, w *Rozmaitościach lwowskich* i t. p. Mieszkając na wsi, oddany gospodarstwu, nie poprzestał mimo tego zajmować się sprawami dobra publicznego. Gorliwem staraniem, a w znacznej części własnym funduszem utworzył w Brzeżanach bursę dla ubogiej młodzieży, z której wyszło już wielu pożytecznych społeczeństwu ludzi w rozmaitych zawodach. Ożeniwszy się z hr. Jabłonowską, pierwszego małżeństwa hr. Kalinowską, należał do uorganizowania zawiązanego przez nią dobroczynnego stowarzyszenia im. Klaudyi, niosącego wsparcie ubogim i opuszczonym.

Do ostatniej chwili życia zajmował się gorąco ś. p. Jakubowicz literaturą, sztuką i całym tokiem publicznych spraw. Osiadłszy na 2 lata przed śmiercią stale we Lwowie, wstąpił do Koła literackiego, zajął się wydaniem „Pamiętników generała Wybranowskiego" na dochód Bursy Brzeżańskiej i podniósł wiele projektów literackich i wydawniczych — których śmierć doprowadzić do skutku mu nie dozwoliła. Z jego to pobudki sprowadzone zostały i uratowane od zapomnienia materyały historyczne i rękopisy Ludwika Nabielaka, na których wydawnictwo zebrał składkę, sam do niej znacznie się przyczyniwszy. Ostatniemi czasy powziął zamiar spisania swych pamiętników, śmierć jednak unicestwiła go — zmarły tylko jeden ustęp, mianowicie opis wypadków r. 1846 zdołał ukończyć."

Oświęcim, 23 lipca. Wczoraj urządziła nam tutejsza straż ogniowa ochotnicza bardzo miłą niespodziankę odbyła się bowiem na dochód tegoż towarzystwa wycieczka do przyległego lasku w Zaborzu. Mówię niespodziankę dla tego, że w miasteczku naszem tworzą się niestety przy wszystkich tego rodzaju zabawach pewne kółka, które usiłują wszelkiemi siłami uniemożliwić udanie się jakiejkolwiek zabawy, upatrując w tem swoją przyjemność. Wczorajszą jednak wycieczkę do bardzo szczęśliwych policzyć należy, bo nietylko zgromadziła się bardzo liczna publiczność i w lesie bawiono się ochoczo do 10 godziny wieczór, ale jeszcze wiele osób po przyjeździe do miasta przy odgłosie muzyki i oświetleniu ogniami bengalskiemi udało się do sali kasynowej, gdzie zabawa przeciągnęła się do g. 3 w nocy. Winniśmy wyrazić na tem miejscu słowa podzięki, prócz pani Wandzie Chwalibogowej, także obywatelom okolicznym: Herzowi, Kottasowi, Plesnerowi, S. Stadnikowi i innym, którzy dostarczyli pojazdów swoich, aby gości z Oświęcima i z dworca kolei na miejsce zabawy przewieźć.

Wiele także pomogła udaniu się wycieczki i ta okoliczność, że bawiący w naszem miasteczku pp. inżynierowie i przedsiębiorcy budującej się kolei transwersalnej, przyłączyli się do komitetu, urządzającego zabawę.

Jasło, 20-go lipca. Wynik egzaminu dojrzałości w tutejszem gimnazyum jest następujący: — Czyczyłowicz Szymon, Dzianoll Jan (z odznaczeniem), Dzida Stanisław, Filipowicz Jędrzej, Górski Wojciech, Grodzicki Stanisław, Kirchmajer Adam, Konopacki Stan., Mezena Julian, Nawrocki Jan, Oberc Adam. Ochwal Józef, Owczarski Jan, Piróg Daniel, Przybylski Jan, Rzonca Wład., Urban Józef, Urban Ludwik, Wobr Artur, 4 abiturientów reprobowano, 4 dozwolono egzamin poprawić po wakacyach.

Zbiór przymiotników. W fejletonie *Gazety Lwowskiej* czytamy o lwowskim teatrze: „Bardzo staranny repertuar darzy nas wytworną „Świeczką zgasłą", ślicznemi „Dwoma bliznami" (czy nie dwiema?), przedziwnym „Marcowym kawalerem", nader miłym „Mężem od biedy" i premiowanym „Artykułem 254". Biedny „Artykuł" uzyskał tylko przymiotnik premiowany! Jaki luby jest ten fejletonista — pan Orgon.... premiowany!

Rozboje w Bośnii. W zajętych przez wojska austryackie prowincyach tureckich rozboje nie ustają, a w ostatnich czasach banda, dowodzona przez niejakiego Milana Nikolic, stała się postrachem okolicy. Na głowę tego opryszka nałożono cenę 500 dukatów, co bynajmniej śmiałości jego nie skrępowało, jak dowodzi fakt następujący: W pierwszych dniach lipca, naczelnik powiatu p. Plentaj wracał do domu z synkiem w towarzystwie dwóch wiejskich nauczycieli Naraz zjawia się Nikolic, i do strwożonego urzędnika odzywa się w te słowa: „Nałożyłeś na moją głowę cenę 500 dukatów, a że bardzo pieniędzy potrzebuję, przychodzę zatem sam i proszę o wydanie mi przyrzeczonej sumy. Nie wyjdziesz ztąd żywy, nie wypłaciwszy mi tej kwoty." Nadaremnie przedstawiciel władzy tłomaczył się, że to nie on nałożył cenę na głowę rozbójnika: Nicolic żadnych tłomaczeń słuchać nie chciał; wspaniałomyślnie tylko cenę okupu zniżył z 500 dukatów na 500 złr. Nie było co robić, pan naczelnik musiał napisać do żony o pieniądze, a przy rozstaniu opryszek prosił go, aby zawiadomił naczelnika żandarmeryi, że go podobny los czeka. Co najciekawsze, że po tym wypadku Milan Nikolic urósł w potęgę w opinii ludu — Bośniacy wielbią jego wspaniałomyślność, iż się mniejszym okupem zadowolnił i uszanował życie swego więźnia. Niebawem zapewne zostanie uwieczniony w pieśniach ludowych.

„Nie mogu znat'!" W Lubelskiem pod Biłgorajem popełniono przed paru tygodniami morderstwo na jadącym w sprawach urzędowych komorniku Basiewiczu z Zamościa. Sprawcą morderstwa jest czterech kozaków z 13 pułku. Nadzwyczaj charakterystyczne są okoliczności towarzyszace tej sprawie i śledztwu. Gdy furman Basiewicza zdołał uciec do miasta i około północy zaalarmował powiat wiadomością, że jego pana mordują na drodze kozacy i wołał o pomoc — Nie łżia — otrzymał odpowiedź od strażnika: naczelnik śpi!

Wreszcie nad ranem udało się furmanowi sprowadzić władzę na miejsce wypadku — ale komornik już nie żył.

Wytoczone śledztwo napotykało naprawdziwe trudności. Na wszelkie bowiem pytania sędziego, aby p. pułkownik objaśnił go, kto mianowicie zostawiony był tej nocy na straży etc. brzmiała jedna i ta sama odpowiedź: „Nie mogu znat'!" Odpowiedź tę powtarzali następnie po kolei wszyscy oficerowie i żołnierze. Dopiero, gdy na telegram sędziego śledczego zjechał z Zamościa generał Szamszyn, człowiek energiczny i zapowiedział groźnie, że „jeżeli w ciągu 24 godzin winni nie zostaną wykryci, on sam pierwszy zedrze sobie epolety i to samo uczyni z oficerami całego pułku", zbrodniarzy odkryto — i z rozkazu generała urządzono składkę na utrzymanie nieszczęśliwej wdowy i sześciorga dzieci.

Zabrania się! Z Władywostoku piszą do jednej z gazet rosyjskich: „W mieście naszem zdarzyło się niedawno prawdziwe *curiosum*. Pan pułkownik tutejszy Szyroków wywiesił nad bramą swego dziedzińca następujące ogłoszenie: „Zabrania się surowo osobom prywatnym przechodzić przez moje podwórze. Osoby naruszające zakaz odstawić postanowiłem na policyę — zaś po zachodzie słońca podstrzeliwać z „Montechristo". Do cofnięcia zakazu nie zmuszą mnie żadne siły — ani ziemskie, ani nawet piekielne." Zabawne!

Dom kamienny. W Warszawie na Krakowskiem Przedmieściu w bliskości cukierni Kocha, kończy się obecnie budowa domu wzniesionego w całości z ciosowego kamienia. Domów zbudowanych wyłącznie z tego materyału, nie było dotąd w Warszawie.

Książki polskie w Moskwie. Firma księgarska Groomana i Knebla w Moskwie, posiadająca asortyment polskich dzieł, w ciągu roku nie sprzedała ani jednej książki... Czytelnia otwarta od dwóch miesięcy nie pozyskała też ani jednego przedstawiciela. Pismo, z którego podajemy tę wiadomość, opatruje ją słusznie gorżką wymówką.

Nowe głupstewko. Ameryka obdarzyła w tych czasach starą Europę nowością, która szybko aklimatyzować się poczyna we Francyi i Anglii. Nowość tę stanowią albumy... tualet. Nadobne amerykanki zaraz po zakupieniu nowej tualety odbijać każą rysunki ich na osobnej kartce i właśnie złączone w całość podobne kartki tworzą owo historyczne album. Dla dokładności dodać należy, iż u spodu rysunku pomysłowe *misses* naklejają próbki materyałów do sukni wizytowych, nadto dopisowaną tu jest data pierwszego w każdej sukni debiutu.

Niestrudzeni. W Norymberdze rozpoczął się świeżo kongres niemieckich szachistów połączony z międzynarodowym turniejem. Do zapasu stanęli między innymi pierwszorzędni szachiści, niedawno londyńskiemi laurami okryci. Walczą: Blackburne, Bird, Mason, Hruby, Weiss. Winawer, Lange, Schalopp, Paulsen i inni. Nagrody wynoszą: 1200, 800, 500, 200 i 150 marek.

Na koncercie.

Dama. Czy pan muzykalny?

Towarzysz. O bardzo!

Dama. Grasz pan na jakim instrumencie.

Towarzysz. Grałem raz na fortepianie. . . . w karty; bo nie było stołu.

Składki. P. Roman Dziewicki z Chojna złożył w Administracyi *N. Reformy* 3 zł. na pomnik Mickiewicza.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 20 b. m. posiedzenie wydziału matem.-przyrodn. pod przewodnictwem dra Gustawa Piotrowskiego w zastępstwie dyrektora. Sekretarz dr. Kuczyński zawiadomił Wydział, iż XVII tom Sprawozdań komisyi fizyograficznej z początkiem sierpnia b. r. wyjdzie z pod prasy, druk zaś XVIII tomu tychże Sprawozdań, tudzież XI tomu Rozpraw i Sprawozdań i IX tomu Pamiętnika wydziału matem.-przyrodn. już się rozpoczął. Następnie sekretarz przedstawił pracę dra Edwarda Janczewskiego pod tytułem: „Godlewskia, nowy rodzaj Sinorostów“, i pracę dra Józefa Puzyny pod tytułem: „O pozornie dwuwartościowych określonych całkach podwójnych“, odczytał treść rozprawy pierwszej, nadesłaną przez autora i ocenę rozprawy drugiej przez członków Akademii prof. Żmurkę i prof. Frankego. Potem prof. Karliński zdał sprawę z pracy p. Henryka Sandeckiego pod tytułem: „Odkrycia przy obserwacyach nad świetlikami niebieskiemi.“ Nakoniec prof. Kuczyński wyłożył treść swej pracy pod tytułem: „Uwagi nad wzorami używanemi do obliczania rocznego przebiegu ciepła w miejscu danem.“ Nad tą treścią wywiązała się dyskusya, w której udział brali dr. Karliński i dr. Kuczyński. Rozprawy wyżej wspomniane dra Janczewskiego, dra Puzyny i dra Kuczyńskiego odesłano do komitetu redakcyjnego.

Dział ekonomiczny.

ODEZWA.

Zbierając od dość dawna materyały do historyi hodowli i użytków roślin w Polsce od najdawniejszych czasów, posunąłem pracę tak daleko, iż niedługo przystąpię do jej spisania. Jestto rzecz pozostająca w ścisłym związku z historyą naszej cywilizacyi, a więc, obchodząca całe społeczeństwo. Dlatego odwołuję się z prośbą do wszystkich ludzi, których przeszłość nasza żywo obchodzi, najprzód z prośbą o dostarczenie mi odpowiedzi na następujące, szczegółowo sformułowane pytania:

I. Zboża.

1) Czy pszenica bywa gdzie w kraju odmiennie nazywana (żyto?).

2) Czy żyto bywa też nazywane reż, chociażby w śladach takich, jak mąka i chleb rżany, czy jeszcze odmiennie i jak? Czy lud suszy niedojrzałe kłosy żytnie na prażmo, albo jak to inaczej nazywa?

3) Czy uprawia się gdzie orkisz, w jakim celu i na jak wielkich przestrzeniach, czy bywa może nazywany szpelta, płoskur, płoskurnica, gołka?

4) Czy znana jest starym ludziom, chociażby z tradycyi nazwa zboża samopsza?

5) Czy nasienie prosa bywa nazywane pszono; gdzie lud używa jeszcze jako dziś zwykłego pokarmu jagieł?

6) Czy uprawia się gdzie ber, czy lud zbiera nasienie z dzikiego bru i w ogóle nasion, traw, dziko rosnących na pokarm (kaszę), szczególniej zaś

7) manny czy mielca lub odmiennie nazwanej trawy, w jakich ilościach, czy je sam zużywa, czy przynosi na targ do miasteczek?

8) Czy i gdzie uprawia się soczewica i czy jej odmiennie nie nazywają?

9) Czy uprawia się gdzie groch o ziarnach drobnych, szarych lub zielonych?

10) Czy bywa gdzie u nas uprawiana rzeczywiście gryka, a nie tatarka (owoc pierwszej jest na krawędziach gładki, drugiej zaś drobno ząbkowany)?

11) Owies, jęczmień, kukurudza, ich uprawa miejscowa i nazwy?

II. Warzywa.

12) Co lud uprawia na swój użytek z jarzyn, prócz ziemniaków, i co z tego przechowuje na zimę?

13) Nazwy odmienne kartofli w danej okolicy?

14) Brukiew, kwaki, czy karpiele, albo jeszcze inaczej?

15) Brzoskiew albo jarmuż.

16) Pasternak.

17) Marchew, biała czy żółta.

18) Rzepa.

19) Ćwikła czy burak, czy są używane i czy nie mają odmiennych nazw?

20) Czy w pańskich warzywnikach uprawiają gdzie karczochy, kardy, jakie odmienne kapusty, (jarmuż, kalarepa, brokoli, kalafiory), lub jeszcze inne warzywa, np. rapunkuły albo salsefie?

21) Czy znaną jest choćby z tradycyi nazwa kucmerki albo słodyczki?

22) Cebule, szczypiórek, czosnek, łuk, płodzist, czy nazwy te są znane, czy zamiast nich używane, są odmienne?

III. Zieleniny.

23) W ogóle, czy z nadejściem wiosny zbiera lud jakie zioła na pokarm lub zupę?

24) Czy znane są nazwy: odrośle, podczos, potraw (nie w znaczeniu drugiego pokosu siana) i co one oznaczają?

25) Pokrzywka, żegawka, żegawica, życzka albo ciupka, czy używana i pod jaką nazwą?

26) Szczaw, 27) barszcz (roślina), 28) gir albo girz, 29) łopian, łopuch, 30) opich, mrzyk albo myrsik, 31) mira, mirnik.

32) Czy się używają i znane są z nazwiska śniatka, śnitka, śniedek, śniadek lub podobnie (mogą być trzy odmienne rośliny)?

33) Boże drzewko, smażone w maśle lub inne rośliny podobnie przyprawiane?

34) Sałaty i zioła na surowo i jakie?

35) Z tem łączy się kwestya, z czego lud sporządza zupy, które nazywa barszczem, żurem, oraz kwaszeniną?

IV. Owoce.

36) Czy hoduje się gdzie tykwa z białemi kwiatami i czy pod taką nazwą?

37) Bania i dynia. Pod temi nazwami, używanemi bez różnicy, okrywają się dwie rośliny, z dwu różnych części świata pochodzące; jedna ma liście wycięte w zaokrąglone klapy, ich ogonki są podłużnemi bruzdami, a koniuszki lejkowatego pomarańczowego kwiatu są pozwieszane, druga ma liście o klapach śpiczastych, ogonki o powierzchni równej (bez bruzd) i lejek kwiatu wyprostowany. Która z tych dwu roślin bywa powszechnie i pod jaką nazwą hodowana?

38) Co w danej okolicy nazywa się melon, arbuz, kawon, korbaz czy jeszcze inaczej?

39) Czy ogórki nie mają gdzie odmiennej nazwy?

40) Grusze. Obchodzą mnie tylko tak liche, starodawne gatunki, że je tylko lud jada, albo nie wybredni. Czy znane są z nazwiska: brzuchacze, cegłówki, dawidki, gdule, jakubówki, kapustnice, koniakówki, kościanki, kluniackie, małgorzatki, mączatki, miodówki, muszkatułki, owsianki, pigłówki, przycierpki, rzepnice, rychlatki, sadłówki, szlachcianki, wodzianki, zimówki, zimostradki?

41) Jabłka: Aporty, deporty czy oporty, biskupie, balsamki, cyganki, świętojanki, jestonki, kwasówki, maryjki, magdalenki, miodówki, pierzgnięta, różanki, rychlaki, windyczki, węglanki.

42) Śliwy: Kobyły, marunki, morawki, lubaszki.

43) Wiśnie, trześnie, czeremchy, co w danem miejscu oznacza się temi nazwami?

44) Czy znaną jest jeszcze ludowi nazwa dracz dla krzewu powszechnie berberysem nazywanego?

V. Kwietnik.

45) Co lud hoduje w ogródkach i w jakim celu?

46) Czy znaną mu jest nazwa krokosz i do czego to ziele używa?

47) Czy hoduje gdzie jeszcze cyprys ziele?

48) Czy hoduje jako ozdobne: nogiet, nogietek, nogietka (kwiaty złożenia astrów, żółto-pomarańczowe z liściem niepodzielnym); karfioły, karfijały, śmierdziuszki, turki (kwiaty złożenia pełnych goździków albo maleńkich georginij, żółte lub brązowe o liściach lśniących i pierzasto podzielonych); piwonie; ślazy (jakie); malwy; słoneczniki; stokrótki; róże; tojad, omięg, omiak, gołąbki; orlik, cynowód, rymszyna, słodyczka; sroczki, brunatki, liściowiec, żabionki; fasole z czerwonym i białym kwiatem i jak je nazywa odmiennie.

49) Czy hoduje oman, rutę, rutkę; boże drzewko; wrotycz; dzięgiel, litwór; lubczyk, lubczek; lawandę, lewandę; majeranek, marjanek; cząbr, cząber; józefek, izop; marunę, marunkę; miętę; szałwię; rumianek; lebiodkę; czy te rośliny uprawiane są też w pańskich ogrodach.

50) Czy hoduje czarnuszkę, kolendrę, koper, koperek, anyż, kmin; czy te rośliny są uprawiane w pańskich ogrodach?

51) Czy lud uprawia gdzie na sprzedaż w większej ilości koper, anyż, fankuł?

VI. Włókna, plecionki, puch.

52) Czy w danej okolicy uprawia lud na przędziwo len czy konopie?

53) Jak nazywa len: praglec, przędziec, patruch, przyszczek, samosiej, czy słowień, młócek, głuch czy jeszcze odmiennie?

54) Czy konopie sadzi nie dla włókna, ale tylko między jarzyną, jako ochronę jej od gąsienic.

55) Czy używa rogoży, pałek, sitowia na plecionki i jakie?

56) Czy używa gdzie lipowego albo więzowego łyka na chodaki, lub czy istnieje tradycya, że zeszłe pokolenie jeszcze w takich chodziło?

57) Czy lud zbiera gdzie puch z pałek wodnych (rogoża, szawar) na poduszki?

VII. Olej.

58) Czy lud do postnej omasty kupuje olej, czy go sam wytłacza i z czego? Len, konopie, mak (szary czy biały), słonecznik. Albo przynajmniej z tradycyi jak niegdyś bywało.

VIII. Barwidła.

59) Czy lud barwi sam przędzę lnianą czy konopną, oraz wełnę lub skóry i jak nazywa rośliny w tym celu używane?

60) Czem barwią się pisanki czyli wielkanocne jaja?

61) Czy zbiera się gdzie jeszcze czerwiec polski? Kwestya wprawdzie zoologiczna, ale pozostająca w ścisłym związku z podjętą pracą.

Z pomiędzy tych pytań są takie, które mnie najwięcej obchodzą, są to mianowicie następujące: 4, 7, 9, 10, 14, 23, 28, 33, 35, 36, 37, 44, 46, 47, 51, 57, 59, 60 i 61.

Niech się nikt nie przestrasza i nie zraża taką ilością pytań, wprawdzie wyczerpujące odpowiedzi byłyby mi bardzo pożądane, ale z równą wdzięcznością przyjmę wiadomości, choćby najdrobniejsze, wyjaśniające jedną lub kilka tylko postawionych kwestyj. Bardzo często się zdarza, że rzecz jakaś powszechnie w okolicy jest znana, ztąd przypuszcza każdy, że niegodna wzmianki, tymczasem w rzeczywistości o kilka mil dalej już nic o niej nie wiedzą, a takie miejscowe użytki są nieraz prastarym, zresztą wszędzie zaniedbanym zwyczajem i mogą niejedną historycznie ciemną sprawę wyjaśnić.

Odwołuję się nietylko do ogółu mieszkańców wsi, takie same bowiem sprawozdania z miasteczek równie są pożyteczne.

Najciekawsze są też zakątki kraju, które odległe od kolei i dróg komunikacyjnych mogły zachować niejeden jeszcze zwyczaj, który już wszędzie zresztą wyszedł z użycia. Upraszam też wiekowych ludzi, którzy z tradycyi pamiętają niebywałe już dziś rzeczy, aby raczyli pomódz mi swą wiedzą.

Nareszcie odwołuję się do historyków i literatów. Literatura bowiem mego przedmiotu, chociaż złożona przeważnie w specyalnie przyrodniczych i rolniczych dziełach, w bardzo znacznej części kryje się w licznych wzmiankach w dziełach, które z tytułu nie pozwalają nawet przypuszczać, że się coś w nich znajdzie. O zwrócenie więc uwagi na takie wzmianki w dziełach czysto literackich, historycznych, w pamiętnikach i opisach podróży cudzoziemców po Polsce, tyczących się czy to uprawy i użytków roślin, czy kuchni polskiej, najuprzejmiej upraszam.

Zbyteczną zdaje się rzeczą wspomnieć, że wszystkim, którzy zechcą pracę mą poprzeć, we wstępie imiennie podziękuję.

Kraków, w lipcu 1883.

Józef Rostafiński.

Adres: Dyrektor ogrodu botanicznego, Karmelicka 29.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 24 lipca, godzina 10 rano.

Pszenica na jesień złr.	10·80 do 10·85
Żyto „	7·90 do 7·95
Owies „	6·90 do 6·95
Pszenica na wosnę 1884	11·27 — 11·32.
Zyto „ „	8·10 — 8·15.
Owies „ „	7·12 — 7·17.
Kukurudza „ „	6·68 — 6·73.

Wiedeń, 23 lipca. Usposobienie bardzo stałe, sprzedający zachowują się w rezerwie.

Urzędownie notowano:

Pszenica na jesień 10·83—10·88. Zyto węgierskie gotowe 7·50 — 7·70. — Zyto na jesień 7·92 — 7·97. Kukurudza węgierska gotowa 6·75 — 6·80, na lipiec-sierpień 6·70 — 6·75, na sierpień-wrzesień 6·80 — 6·85, na wrzesień-październik 6·95—7·—. Owies handlowy —·— —· Owies gotowy 6·70—6·80, na jesień 6·90 — 6·95

Pszenica na wiosnę (1884) 11·25 — 11·3?. Zyto 8·12—8·17. Kukurudza 6·65—6·70. Owies 7·10—7·15.

Spirytus gotowy 35·— — bez obrotu.

Nafta amerykańska 22·75—22·95.

Nafta galicyjska 21·——21·50.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Prywatne)

Lwów, 24 lipca. *Gazeta Lwowska* zaprzecza rozpuszczonym po mieście pogłoskom o pojawieniu się cholery we Lwowie. Rischner, profesor szkoły realnej w Bielsku, mianowany profesorem lwowskiego gimnazyum polskiego.

Berlin, 24 lipca. Rząd chiński nakazał zbudowaną w Szczecinie fregatę pancerną, zarezerwowaną na wypadek wojny z Francyą, jak najrychlej wyprawić do Chin. Poseł chiński polecił stowarzyszeniu Wulkan werbować natychmiast ochotników i zakupować zapasy żywności.

Bukareszt, 24 lipca. *Moniteur* donosi, że rozpisano licytacye na dostawę stu tysięcy milionów cegieł do robót fortyfikacyjnych. Toczą się rokowania z Kruppem względem dostawy 120 dział dla Rumunii.

(Z biura korespondencyjnego.)

Petersburg, 24 lipca. Laboratoryum irkuckie wysłało do Petersburga 245½ pudów złota.

Londyn, 24 lipca. Gladstone oznajmia, że Lesseps nie sądzi, aby rząd angielski był zobowiązany do narzucania mu nowej umowy z parlamentem. Akcyonaryuszom kanału Sueskiego bezzwłocznie przedłoży on projekt budowy nowego kanału.

Zamierzona opłata należytości dostarczy potrzebnego kapitału na budowę przez akcye.

Rząd postanowił nie żądać sankcyi parlamentu dla umowy, ponieważ nieprzychylne narady w Izbie mogłyby szkodę przynieść interesom angielskim. Rząd nie obróci swego chwilowo wyjątkowego położenia w Egipcie na niekorzyść towarzystwa kanału Sueskiego. Na tem przedmiot ten zakończono. Hartington oznajmia, że wśród wojska angielskiego w Kairze zaszedł jeden wypadek śmierci na cholerę, a jeden chory wyzdrowiał.

Rzym, 24 lipca. Według urzędowych doniesień zbiory wszędzie obfite.

Kair, 24 lipca. Biuro Reutera donosi: W ostatnich 24 godzinach do dziś rano umarło na cholerę 427 osób (z tych na przedmieściu Bulak 273). W Schibirelkum umarło 150 osób, w Gizeh 63, w Mehallet 46.

Kair, 24 lipca. Kedyw wieczór przybył wśród entuzyastycznego przyjęcia. Ma on załagodzić nieporozumienia komisyi sanitarnej z miejscową administracyą.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 24 lipca. 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·95	78·90
„ 5% Austr. pap. nowa	93·40	93·45
„ srebrna „	79·55	79·60
„ złota „	99·50	99·40
„ 6% Węg.	119·90	119·85
4% Renta złota węg.	83·50	88·45
Losy z r. 1860	136·50	136·2?
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	837·—	840·—
„ kredytowe	293·50	292·90
Londyn	120·00	120·—
Napoleondor	9·51	9·50
Lombardy	156·70	156·70
Losy z r. 1864	168·75	168·75
Akcye Karola Ludwika	294·—	293 50
„ Lwowsko-Czerniow.	169·—	169·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·—	158·—
5% Obligacye Indemn. gal.	99·—	99·—
Losy premiowe węg.	115·—	115·40
Akcye Koszycko-Bogum.	145·20	145·—
„ Północno zachodnie	202·—	201·75
6% Listy hipoteczne	101·80	110.80
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102·—	102.—
Akcye Siedmiogrodzkie	163·25	163.75
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	116·50	116.50
Dukat	5·65	5·64
Berlin d. 24 lipca 1883.		
Banknoty	171·10	171·20
Wiedeń	170·75	170·75
Warszawa	199·9?	199·50
Ruble	200·35	100·—
5% Listy zast. król. polsk.	62·90	62·90
4% „ likwidacyjne	55·25	55·30
Akcye Karola Ludwika	126·37	125·87
„ kredytowe	503·50	502·50

Usposobienie giełdy: słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Hotel Victoria
przyjechali po dzień 24 b. m.
Książe August Czartoryski z Paryża, Hrabia Stanisław Szembek z Poznania, hrabia Zygmunt Szembek z Poręby, hrabina Cecylia Kalinowska ze Lwowa, Franciszek Górski z Leszczynek, Ludwik Bitter Guttman z Wiednia, Henryk Rosenwerth z Warszawy, Aleksander Raciborski ze Lwowa, Mikołaj Oskner z Galicyi, Aleksander Tykel z Warszawy, Czesław Bryliński z Wrotczyna, Michalina Szymanowska z Warszawy, Stanisław Kamiński z Warszawy, Franciszek Osiecki z Petersburga.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Rodzina zamożnych obywateli, podupadła wskutek różnych nieszczęść, poszukuje wszelkiej pracy lub zatrudnienia, ażeby zapewnić jednastoletniemu chłopczynie możność uczęszczania do szkół, udaje się do współczucia współziomków, aby zechcieli przyjść w pomoc.

Składki przyjmuje administracya Nowej „Reformy“ pod literami *I. D. Z.*

NADESŁANE.

Wydawnictwo czytelni ludowej w Krakowie uprzejmie uprasza tych wszystkich, którzy raczyli zająć się zbieraniem prenumeratorów i otrzymali drukowane arkusze na dzieło: „Dziennik podróży po Europie Jana i Marka Sobieskich itd.“ — jak niemniej świetne Rady powiatowe i inne urzędy, ażeby najdalej z końcem b. m. nadesłać chcieli listy z prenumeratorami na to dzieło, gdyż rozpoczęcie druku i liczby egzemplarzy zależne jest od ilości zamówień.

Kraków 20 lipca 1883.

(1725) 2-2 *A. Nowolecki.*

NADESŁANE.

Środek ludowy. W Molla oryginalnej wódce francuskiej (*Franzbrantwein*) znajdzie chory skuteczny a tani środek na bóle członków, rany, wrzody etc. Cena flaszki 80 ct. W aptekach i składach materyałów aptecznych wyraźnie należy żądać preparatu *Molle* opatrzonego marką ochronną i podpisem. Składy dla Galicyi wymienione są na ostatniej stronicy tego numeru.

NADESŁANE.

Konserwowanie zębów i ich ochrona przeciw licznym bólom i chorobom — na które są wystawione przed wszystkiemi innemi częściami ciała, powinnoby właściwie być przedmiotem największej uwagi i staranności. Niestety jednak właśnie nasza generacya często ma nie tak mocne zęby i zdrowe usta, jakie podziwiamy u narodów pierwotnych. — Za dalekoby nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli bliżej objaśnić różne przyczyny tych bardzo rozpowszechnionych bolów zębów i ust, ponieważ artykuł ten zmierza tylko do wskazania na środek zapobiegawczy, który według licznych doświadczeń — może przeciwdziałać w wymienionych chorobach, a ustom i zębom przywrócić znów świeżość i zdrowie. Od dawna bowiem **woda anaterynowa do ust** ck. nadwornego dentysty dra J. G. Poppa w Wiedniu I Bognergasse Ner 2, okazała w swych skutkach, że nawet na najdelikatniejsze części ust jest zarówno nieszkodliwym jak skutecznym środkiem. Wszelkie bowiem bóle zębów, spróchniałe zęby, osad zębowy, *caries* i gnilec, tudzież zapalenia ust ustają przez ciągłe używanie **anaterynowej wody do ust** pewnie i bez bólu. Dlatego zwracamy powszechną uwagę na ten doskonały środek.

Nadesłane.

Nieomylne. Pod tym napisem znajduje się w dzisiejszym numerze naszego pisma ogłoszenie względem leku, wynalezionego przez słynnego lekarza włosów dra Pinkasa, a zwanego **„Roborantium“** (włos tworząca esencya), który przy wypadaniu włosów, łysinie, braku porostu brody i siwieniu włosów, nie do uwierzenia skutecznym się okazał i dotychczas niedościgniętym jest co do rezultatów. Dalecy jesteśmy od sypania pochwał temu lekowi, na jakie zasługuje, lecz zwracamy uwagę szan. czytelników na to ogłoszenie i zalecamy próbę z tym lekiem. W razie nieskutkowania obowiązuje się ogłaszający zwrócić pieniądze bez oporu.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

	Kraków, dnia 24/7.		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	1?6 —	117 —
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 —	59 —
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 65	5 70
	20-to Frankówka złota		9 42	9 60
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
5	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	98 —	99 50
4	Listy zast. Tow. kr. ziem.		98 50	100 —
6	„ „ „ „ „ II. Serya		86 75	87 75
5	„ „ Banku Hipoteczn.		101 40	102 50
5	„ „ z premią 10%		100 50	102 —
5	„ „ zwrotne za 40 lat		[illegible]	[illegible]
4½	dłużne g. zakł. włościańsk.		[illegible]	[illegible]
5	zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		[illegible]	[illegible]
5	„ „ „ „ 20		[illegible]	[illegible]
4½	dłużne g. Z. Kr. Kr.		[illegible]	[illegible]
	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	[illegible]	[illegible]
	„ likwidacyjne		[illegible]	[illegible]
	Lwów, dnia 23/7			
	Akcye Banku hipotecznego gal.	na zł. 200	[illegible]	[illegible]
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	[illegible]	[illegible]
4	„ „ „ „ „		[illegible]	[illegible]
5	„ Banku hipotecznego gal.		[illegible]	[illegible]
5	„ „ z 10% premią		[illegible]	[illegible]
5	„ „ zwrotne za 40 lat		[illegible]	[illegible]
5	„ Banku włościań.		[illegible]	[illegible]
	Obligacye indemn. gal.		[illegible]	[illegible]
	Wiedeń, dnia 23/7. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
	Renta austr. papierowa	za złr. 100	[illegible]	[illegible]
	„ „ srebrna	„ „ 100	[illegible]	[illegible]
	„ „ złota	„ „ 100	[illegible]	[illegible]
	„ „ pap. nowa	„ „ 100	[illegible]	[illegible]

			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 50	12 —
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	135 80	136 20
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	140 —	140 50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	168 50	169 —
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	168 —	168 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	„ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	149 75	150 25
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 85	120 05
4	„ srebrna „	„ „ 100	88 45	88 60
5	„ pap. „	„ „ 100	86 90	87 05
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	99 70	99 95
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	115 40	115 70
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	114 —	114 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 85	110 15
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.			
5	Obligacye indemn. Bukowińskie	za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5	Obligacye indemniz. Galicyj.	„ „ 100	[illegible]	[illegible]
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	[illegible]	[illegible]
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	[illegible]	[illegible]
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za złr. 100	[illegible]	[illegible]
	„ „ „ 1878	„ „ 100	[illegible]	[illegible]
	„ Wiedeń. komun. 1874 z pr.	„ „ 100	[illegible]	[illegible]
	„ Serbskie po 100 franków		[illegible]	[illegible]
	„ Tureckie po 400		[illegible]	[illegible]
	LISTY ZASTAWNE.			
	Listy Boden Credit allg. oest. złote		[illegible]	[illegible]
	„ „ „ z premią		[illegible]	[illegible]
	„ Banku hipotec. gal.		[illegible]	[illegible]
	„ „ z 10% prem.		[illegible]	[illegible]
	„ zast. zakł. kr. z w Krak. 18-letn.		[illegible]	[illegible]
	„ „ „ 36-letn.		[illegible]	[illegible]
	„ gal. tow. kred. ziem.		[illegible]	[illegible]
	Listy zast. rustykalne		[illegible]	[illegible]

			płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	„ „ 100	97 75	— —
6	„ „ 20-letnie	„ „ 100	94 —	94 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 60	100 75
5	„ „ „ „	„ „ 100	97 75	98 10
4½	„ „ „ „	„ „ 100	91 90	92 10
4				
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.			
	Albrechta	na 300 złr. za złr. 100	95 25	95 75
5	Ferdynanda północn.	na 300 złr. „ „ 100	105 50	— —
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881	na 300 złr. „ „ 100	98 60	98 90
4½	Koszyc.-Bogumińskiéj	na 200 złr. „ „ 100	96 50	96 80
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865	na 300 złr. „ „ 100	95 —	95 25
5	„ „ z r. 1872	na 300 złr. „ „ 100	95 25	95 75
5	Rudolfa	na 300 złr. „ „ 100	101 60	101 90
5	Siedmiogrodzkiéj	na 200 złr. „ „ 100	92 75	93 —
5	Lombardy (Südbahn)	na 500 fr. za sztukę 1	138 50	139 —
3	Przemysko-Łupk. I. Em.	na 200 złr. „ „ 100	94 75	95 25
5	Nordosty	na 300 złr. za złr. 100	91 50	91 90
	LOSY.			
	Kredyt. dla hand. i przem.	na 100 złr. za sztukę 1	[illegible]	[illegible]
	Klary	na 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
	Towarz. żeglugi Dunaju	na 100 złr.	[illegible]	[illegible]
	Insbruck	na 20 złr.	[illegible]	[illegible]
	Keglewich	na 10 złr.	[illegible]	[illegible]
	Krakowskie	na 20 złr.	[illegible]	[illegible]
	Lublańskie	na 20 złr.	[illegible]	[illegible]
	Ofner (miasta Budy)	na 40 złr.	[illegible]	[illegible]
	Palfy	na 40 złr.	[illegible]	[illegible]
	L. Czerwonego Krzyża	na 10 złr.	[illegible]	[illegible]
	L. Czerwon. Krzyża węg.		[illegible]	[illegible]
	Rudolfa	na 10 złr.	[illegible]	[illegible]
	Salm	na 40 złr.	[illegible]	[illegible]
	Salcburgskie	na 20 złr.	[illegible]	[illegible]
	St. Genois	na 40 złr.	[illegible]	[illegible]
	Stanisławowskie	na 20 złr.	[illegible]	[illegible]
	Tryestyńskie	na 100 złr.	[illegible]	[illegible]
	Waldstein	na 20 złr.	[illegible]	[illegible]
	Windischgraetz	na 20 złr.	[illegible]	[illegible]
	AKCYE BANKOWE.			
	Anglobank	na 120 złr.	[illegible]	[illegible]
	Bankverein Wiener	na 100 złr.	[illegible]	[illegible]

			płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	201 50	202 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	292 90	293 20
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	290 75	291 75
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	113 75	114 25
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	840 —	841 —
5	Unionbank	na 100 złr.	113 50	113 75
	AKCYE KOLEJOWE.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	169 75	170 —
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2647 —	2653 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	199 —	199 75
5	Karola Ludwika	na 210 „	293 50	294 —
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	145 —	145 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	169 —	169 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		21 50	22 —
bez %	Prag Duxer		[illegible]	[illegible]
5	Rudolfa		[illegible]	[illegible]
5	Siedmiogrodzkie		[illegible]	[illegible]
5	Staatseisenbahn państwowe		[illegible]	[illegible]
5	Lombardy (Südbahn)		[illegible]	[illegible]
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.		[illegible]	[illegible]
5	Nordosty		[illegible]	[illegible]
	WALUTY.			
	Dukaty pełno ważne		[illegible]	[illegible]
	20-to Frankówki		[illegible]	[illegible]
	20-to Markówka		[illegible]	[illegible]
	Imperyały ros. pełno ważne		[illegible]	[illegible]
	Funty szterlingi		[illegible]	[illegible]
	Tureckie liry złote		[illegible]	[illegible]
	Bankoty włoskie		[illegible]	[illegible]
	Ruble papierowe		[illegible]	[illegible]
	Warszawa, dnia 23/7.			
	Listy zast. nowe r. 1869		[illegible]	[illegible]
	„ Kupony		[illegible]	[illegible]
	Listy likwidacyjne		[illegible]	[illegible]
	„ Kupony		[illegible]	[illegible]
	„ miasta Warszawy Ia Em.		[illegible]	[illegible]
	„ „ IIa		[illegible]	[illegible]
	„ „ IIIa		[illegible]	[illegible]

Nr. 7112.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Szpitala S. Łazarza

podaje do wiadomości, że oferty na dostawę **węgla i drzewa** na potrzeby szpitala na czas od 1 Października 1883 do 30 Września 1884 odbierać będzie **do dnia 8 Sierpnia 1883.**

Roczna potrzeba węgla wynosi 25.000 cetn.

a mianowicie:

grubego na opał . . . 15.000 „

drobnego do maszyny par. 10.000 „

Drzewa sosnowego łupowego stosów czterometrowych . . . 56 „

Warunki dostawy odczytać można w godzinach urzędowych od 8 rano do 3 po południu w biórze Zarządu szpitala.

1730 1 3

Kurjer Warszawski z 1830-31 roku

jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Administracyi Nowej Reformy. 1732 1 3

Nowy Wiedeński Faeton

jest do sprzedania przy ulicy Karmelickiej Nr. 47. 1732 1 3

Zbiór Ćwiczeń Piśmiennych dla szkół ludowych pospolitych

zastósowany do planu naukowego i książek szkolnych obecnie używanych.

Podręcznik dla nauczycieli zawierający około 600 opracowanych zadań.

Ułożył ***Stanisław Pallan*** *kierownik szkoły w* ***Pilźnie.***

Nabyć można u autora po cenie 1 złr. za egzemplarz. 1727 1 5

Folwark

ciało tabularne, 10 minut od miasta powiatowego i od drogi murowanej a od stacyi kolejowej 3½ godziny odległy, zawierający ziemi ornej 80 m. w najlepszej kulturze, 15 m. doskonałej łąki, budynki mieszkalne i gospodarskie w zupełnie dobrym stanie, jest z zasiewem ozimym i jarym bez inwentarzy **do sprzedania.** Pośrednictwo wykluczone. Bliższych szczegółów udziela: **M. R.** poste restante **w Kolbuszowy.**“

1716 2 4

Nasienie Rzepy pastewnej

SCIERNIANKI

1 litr czyli kwarta 1 złr. w. a., poleca

J. BULSIEWICZ

SKŁAD NASION w BOCHNI. (1658 7 18)

Subjekt handlowy

specyalista w handlu hurtownym, kolonialnym, win i herbat, 24—35 lat wieku, nieżonaty, znajdzie natychmiast pomieszczenie. Warunki są: znajomość języka niemieckiego, polskiego i przyjemna powierzchowność. Fotografia jest pożądaną.

Subjekt młodszy i dwóch uczniów

znajdą umieszczenie w handlu kolonialnym.

Wiadomości udzieli Feliks Bilikiewicz Kraków ul. Florjańska 38. 1721 3 4

J. ANDEL'A

nowo wynaleziony

ZAMORSKI PROSZEK

zabija

pluskwy, pchły, szwaby, persaki, karaluchy, muchy, mrówki, kleszcze, mszyce, w ogóle wszelkie owady z nienaturalną prawie szybkością, w ten sposób, że z zarodków owadów **prawie ślad nie pozostaje.**

Prawdziwe i tanie można dostać tylko **w składzie materyałów aptecznych** 1531 5 12

J. Andel'a w Pradze

13, „zum schwarzen Hund“, Hussgasse 13.

W Krakowie do nabycia: u A. Hawełki, tudzież w aptekach: E. Radlera, E. Stockmara, Józefa Trauczyńskiego. i Wiktora Redyka.

W Chodorowie u p. St. Dyszkiewicza apt., we **Frysztaku** u p. J. Zaniewskiego apt., w **Kołomyi** u p. E. Stenzla apt., w **Kutach** r Kolomea u p. Alex Zagajewskiego apt., w **Krośnie** w handlu Jana Lazarowicza, w **Sokalu** u. p. Eug. Wysoczańskiego apt.

Dr. Wenanty Piasecki

specyalista-wodolekarz ze Lwowa 1650 6

ordynuje w tym roku jak i lat poprzednich w swoim

Zakładzie przyrodoleczniczym na Klemensówce w Zakopanem.

Poczta i telegraf w miejscu. Kuchnia dla chorych w własnym zarządzie, stosownie do potrzeby z mięsem lub bez mięsa, wedle przepisu lekarza. Urządzenie kompletne. Prospekta i cenniki wysyła na żądanie Zarząd

F. A. GRIGAR

w Krakowie, Rynek Główny, pod Nr. 44, przy linii A—B

poleca:

Perfumy, Mydła, Wodę kolońską. Pudry. Szczotki, Szczoteczki, Grzebienie gęste i rzadkie.

Koszule, Kołnierze, Mankiety, Skarpetki, Kaftaniki, Rękawiczki, Krawatki. Szelki, Kamasze, Parasole, Kalosze i Laski w wielkim wyborze.

Torby podróżne, Rzemyki do Plaidów, Pugilaresy, Woreczki, Tytonierki, Czapki do podróży.

C. k. uprzywilejowany skład **kart** do gry i wszelkie przybory do tychże, Szachy, Arcaby, Pufy, Domina itp.

Fajki, Cybuchy. Cygarniczki bursztynowe, piankowe, trzcinowe i wiśniowe. Reperacyę tychże uskuteczniam najdokładniej.

Mając własną fabrykę tutek do papierosów, wyrabiam tylko z najlepszych bibułek francuskich, przeto wszelkie rozmiary będą najstaranniej wykończone. Papierki w książeczkach i Maszynki patentowane do papierosów. 1654 7 12

Wszelkie zamówienia z prowincyi wysełam odwrotną pocztą.

Zakład wodoleczniczy w Sassowie

(o milę szosą od Złoczowa, stacyi kolei).

Sezon trwa od 15 Maja do końca Października.

Zakład świeżo przebudowano i wprowadzono wszelkie ulepszenia, mające na celu dokładność kuracyi i wygodę gości.

Okolica piękna, lasy szpilkowe i wzgórza nadobne, mieszkania wygodne. Pobyt urozmaicony: w kasynie zakł. dzienniki, fortepian, bilard, kręgielnia etc. etc. Muzyka 2 razy w tygodniu. Poczta i apteka w miejscu. Restauracya w zakładzie pod nadzorem lekarza.

Koszta ogólne od 17·50 do 22 złr. tygodniowo. Do 15 Czerwca i od 1 Września cena mieszkań **o czwartą część** niższe. (1456 8)

Tak jak w roku przeszłym, lekarzem zakładowym jest **Dr. Henryk Ebers** b. sekundaryusz szpit. wied.

Prospekta na żądanie rozsyła **Zarząd.**

KANTOR

pod firmą:

Kraków Linia A-B **Józef Rapoport** Rynek L. 43.

przyjmuje **zlecenia na giełdę wiedeńską** pod nader korzystnymi warunkami. Zlecenia te wykona pierwszorzędna firma „Wechselgeschäft der Administration der MERCUR“. Na żądanie strony wydają się **oryginalne pokwitowania** tej firmy na złożone w kantorze zadatki albo depozyta,

załatwia wszystkie **interesa wekslarskie**, 1731 1 ?

sprzedaje **promesy** do każdego ciągnienia po cenach oryginalnych.

przyjmuje zgłoszenia osób prywatnych i kapitalistów, którzyby mieli zamiar **lokowania kapitałów na** pierwszą lub drugą **hipotekę**,

przyjmuje zgłoszenia właścicieli realności, którzyby chcieli zaciągnąć **pożyczkę** na podstawie **hipoteki** primo lub secundo loco,

przyjmuje od osób prywatnych **kosztowności każdego rodzaju na sprzedaż komisową.**

Powszechnie w świecie znane 1712 3 10

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

wykonywują jak najdokładniej **DZIURKI do GUZIKÓW,** szycie wierzchem ozdobne, podwójne i wszystkie najużywańsze proste szycie, których **skład maszyn** jedynie wyłączny posiadam na Kraków i Galicyę

TELESFOR JONAS

ulica św. Jana Nr. 5

naprzeciw Hotelu Saskiego,

dawniej **Przewodniczący Składu Maszyn do szycia The Singer Manufact. Co.**

Magazyn Broni i Towarów Galanteryjnych

C. HÖFELMAJER

w Krakowie, Sukiennice Nr. 16

poleca na sezon polowania znaną powszechnie od lat 30 broń swą z trwałości i celnych strzałów, jako to: **kapslówki** pojed. od złr. 6·50. dubeltówki od złr. 11, **systemu Lefaucheux** od złr. 26., **Lancaster** od złr. 30 i wiele innych systemów. **Rewolwery** od złr. 4. **Pistolety Flobert** od złr. 4, **sztućce** od złr. 8 i wszelkie **przybory myśliwskie** najnowszych konstrukcyi.

Uwaga. Mając znaczny zapas **hilz belgijskich** kalibru 12 i 16 obniżyłem takowe do bajecznie niskiej ceny 100 szt. złr. 1·50.

Towary galanteryjne z fabryk angielskich francuskich i krajowych w wielkim wyborze: portmonetki, tytonierki, baty na konie, spinki, szczotki, grzebienie, necessery, kufry, torby do podróży, necessery damskie ozdobne, albumy, bižuterje damska, krawatki, **prawdziwa woda kolońska** i t. p. 1316 7 30

5 Medali zasługi i List pochwalny za środki do włosów.

NIGRETINA. Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwym i w zastósowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

OLEJEK TANINOWY oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 cent.

POMADA CHINOWA wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

WODA ATEŃSKA do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.

J. IHNATOWICZ

MAGISTER FARMACYI i CHEMIK SĄDOWY.

Nabyć można: we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3., w Krakowie Sukiennice Nr. 20. 1443 12

Tasiemca z głową, usuwa za poręczeniem bez niebezpieczeństwa i bólu, oraz bez kuracyi głodowej **w przeciągu 2 godzin** lekarstwo apteki „zum hl. Georg“ w Wiedniu, V., Wimmergasse Nr. 3.

1689 3 6

Patentow. spirytusowy Aparat do gotowania o 3 ostrych płomieniach

bardzo elegancki, z miedzi, ozdoba każdego stołu.

Cena za sztukę 3 złr.

Dwa litry wody zagotują się w trzech minutach.

Ten sam skutek przy wszelkich potrawach, kawie, herbacie etc., przyczem zużywa się spirytusu zaledwie za 1 cnt.

Prosty, zupełnie nieszkodliwy aparat parowy daje zapomocą 3 płomieni tę niezwykłą siłę ogrzewania.

Dla gospodarstw domowych, wojska, kawalerów, **traktyerni, kawiarni, aptek** i t. p. jest **spirytusowy** aparat do gotowania z powodu swej taniej a niesłychanie szybkiej skuteczności niezbędnym.

Płomienie palą się bez knota, bez dymu i bez woni.

Przesyła za gotówkę albo za zaliczką pocztową

FABRYKA

Ign. Pick

in Wien,

II., Rothesterngasse Nr. 27.

J. BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to:

cybuchy z burs ztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu,

cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd.

Wszelkie przybory do bilardów Wielki wybór portmonetek.

Kręgle, Kule, Krikiety.

Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.

Skład Kas Ogniotrwałych.

1324 18 20

Molla Proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe, jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie itp.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym**

Szczególnie zalecone osobom zatrudnionym przy zajęciu siedzącem. **Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.**

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i paraliżowań, bolów głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 cnt.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Co.

w Bergen (w Norwegii)

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są mają marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: W KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., Mikołaj Jaworniski kupiec i Stanisław Feintuch kupiec, — w Białym A. Reichert apt., E. Keler apt. — w BRODACH M. Kulak act., Ed. Liska apt., — w GLINIANACH A. Helm apt. — w GURAHUMORA E. Boterat apt. — w JAROSŁAWIU J. Rohm apt. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski, Hübner & Hanke, — w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski apt., W. Filipek apt., Kosterkiewicz widow — w NOWYM TARGU C. Laur, — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., — w PODGÓRZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schnaiter i Spółka, — w SĘDZISZOWIE Jan Mezerski apt., — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Spółka, F. Leszczyński, — w WADOWICACH ig. Brosig, — w ZBARAŻU Isidor Süssermann. (1420 13 52)

Panna z uczciwej rodziny

obeznana trochę w krawiecczyźnie, znajdzie natychmiast stały obowiązek. Wiadomość przy ulicy Karmelickiej L. 20, u właścicielki. 1729 1 3

KRAKOWSKIE

Przedsiębiorstwo Pogrzebowe

„CONCORDIA“

posiada wybór

trumien metalowych i drewnianych

w najnowszym guście, oraz wszelkich przyborów w zakres ten wchodzących. Składy i zamówienia we własnym domu **L. 11 ul. Nad Rudawą.**

Na prowincyę wysełam szybko i rzetelnie.

Adres depesz: „CONCORDIA“ KRAKÓW.

1593 7 8 **J. Pękalski.**

Spółka kuśnierska w Starym Sączu

Towarzystwo zarejestr. z nieogr. poręką

ofiaruje Szanownym Magistratom, Zarządom dóbr i P. T. Publiczności **dostawę futer baranich, kożuchów, kożuszków i wszelkich innych kuśnierskich wyrobów po cenach umiarkowanych i w doborowym gatunku.** 1728 1 3

200 metr. cent. pięknego, z węgierskiego jęczmienia **słodu i dwa wozy chmielu** są do sprzedania. Bliższa wiad. i próbki **poste restante J. K. Jasło.**

(1726 1 3)

PRACOWNIA BLACHARSKA

dla budowli i ornamentyki naczyń domowych i kuchennych

Karola Markusa

przy ul. Szpitalnej, wprost Kasy Oszczędn. w Krakowie

poleca P. T. Publiczności wielki skład Naczyń kuchennych i domowych, przyrządy kąpiolowe, wychodki nadkanałowe i pisuary. Podejmuje się urządzenia wodociągów, wentylacyj, kanalizacyi domowej, wstrzymującej wszelkie szkodliwe wyziewy. Zaprowadza dzwonki elektryczne i pneumatyczne tuby. Wyrabia wszelkie odlewy i gzymsy cynkowe. Poleca wielki wybór tac, maszynek do kawy, i klatek drucianych.

Obstalunki zamiejscowe załatwiam spiesznie i sumiennie.

Ceny umiarkowane. 1121 27

Chłopiec zamiejscowy

moralnego wychowania, w wieku 12—13 lat, z ukończoną najmniej 4 klasą ludową, może znaleźć miejsce praktykanta w handlu galanteryjno-żelaznym podpisanego. Znający język niemiecki ma pierwszeństwo.

Jan Launer

1722 2 3 Kraków, ulica Florjańska.

Woda kolońska

z bardzo przyjemnym zapachem, **własnej destylacyi,** poleca Apteka pod Gwiazdą,

Konst. Wiszniewskiego

w Krakowie,

gdzie również nabyć można **Perfumerie francuskie i oryginalną Wodę kolońską.**

1325 14

Od 7 Sierpnia poszukuje się

nauczycielki

na wieś do 11-letniej panienki, posiadającej język polski, francuski, niemiecki i muzykę. Osoby interesowane zechcą się łaskawie zgłosić pod literami „A. H. poste restante Nowy Sącz.“ 1719 3 3

TUTKI

do papierosów

z najlepszych bibułek francuskich w książeczkach i w arkuszach, oraz odpowiednie **maszynki** do tychże — poleca

F. A. GRIGAR

RYNEK 44. LINIA A—B.

Wysyłam odwrotną pocztą.

1696 6 20

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową“ w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowanin odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 ent. 1046 24

Z Drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.